Nr. 67. Lwów — Czwartek dnia 29 marca 1906. Rok XLVI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Rewizya konstytucyi.

— To jest wyodrębnienie a nie autonomia, a że wobec każdej próby rozluźnienia jedności państwowej rząd bezwarunkowo odpornie się zachować musi, dlatego nie mógłby pod żadnym warunkiem przychylić się do żądania wniosku posła Schönerera i do przedłożenia rządowego projektu ustawy.

Tak powiedział wczoraj br. Gautsch w izbie poselskiej w czasie dyskusyi nad nagłością wniosku o wyodrębnienie Galicyi — a oświadczenie to złożył na podstawie uchwały rady ministeryalnej.

Nie mamy zamiaru w tej chwili spierać się z br. Gautschem, o ile wyodrębnienie Galicyi byłoby rozluźnieniem jedności państwowej lub nie — ale przypuściwszy nawet, że br. Gautsch ma racyę, to jednak nie wolno mu stać na stanowisku ogólnej negacyi potrzeby rewizyi konstytucyi. Dzisiejsza ordynacya wyborcza tworzy organiczną całość z istniejącą konstytucyą centralistyczną. Z chwilą, gdy br. Gautsch swoim projektem powszechnego prawa głosowania obala jedną część tej organicznej całości, tj. ordynacyę wyborczą — to musi się zgodzić na to, aby i druga część tej organicznej całości, tj. konstytucya, została zmienioną i do nowej sytuacyi zastosowaną.

Temu p. Gautsch nie jest w stanie przeszkodzić swojem twierdzeniem, że wszelkie wnioski w tym duchu wnoszone, mają jedynie na celu udaremnienie reformy wyborczej. Nie, przeciwnie — wnioski te dążą do umożliwienia zaprowadzenia powszechnego głosowania. Koło za nagłością wniosków pp. Schönerera i Wolfa głosowało właśnie ze względu na to, że one spowodować musiałyby rewizyę konstytucyi w duchu autonomicznym a żądanie to postawiło Koło d. 5 bm. jako jeden z warunków zgodzenia się na powszechne prawo wyborcze. Podobnie oświadczył się wczoraj hr. Sylva-Tarouca w imieniu konserwatywnej szlachty czeskiej, zaznaczając, że reforma wyborcza musi być równocześnie traktowaną z rewizyą konstytucyi.

Co więcej, nawet młodoczesi, nie chcąc być w tej sprawie odosobnieni, zamienili, jak dziś telegrafują z Wiednia, wniosek posła Herolda o rewizyę konstytucyi na wniosek nagły i domagać się będą wzięcia go pod obrady po załatwieniu wniosków pp. Schoenerera i Wolfa.

Niezbędność podjęcia zmiany konstytucyi dziś jest niemal uznaną i opór br. Gautscha jakiś czas tylko wytrzymać może. Wybornie ze stanowiska niemieckiego nawet wyjaśnia potrzebę rewizyi konstytucyi „Oester. ung. Revue" pisząc:

„Nie mało nadziei pokłada się w powszechnem równem prawie wyborczem; ziści się z nich nie wiele i to jedynie wówczas, jeżeli zaprowadzenie powszechnego równego prawa wyborczego nie poprzestanie na zdemokratyzowaniu konstytucyi, ale równocześnie jej reorganizacyę sprowadzi. Badając powody dotychczasowej jałowości rady państwa, dochodzi się ostatecznie zawsze do tego, że konstytucya z r. 1867 nie ustanowiła żadnych norm dla regulacyi życia narodowościowego, tylko zadanie to parlamentowi centralnemu pozostawiła. Skutki tego wiadome. Lada bójka czesko-niemiecka w jakiejś miejscowości zawichrza spokój izby posłów i tak się co najmniej trzy czwarte czasu marnuje na sporach narodowościowych. Izba posłów stała się po prostu seismografem (instrumentem donoszącym o trzęsieniach ziemi) dla każdego, ale to najdrobniejszego wstrząśnięcia narodowościowego, tylko że instrument wskazuje trzęsienie daleko gorsze, niż było pierwotnie.

Jakżeż z tem będzie w parlamencie z powszechnego równego prawa wyborczego wyszłym? Twierdzeniu, że powszechne wybory do rady państwa przytłumią spory pomiędzy stronnictwami narodowościowemi, nie wielu dowierza. Przeciwnie, można wcale na pewno przypuszczać, że wskutek zdemokratyzowania prawa wyborczego jeszcze silniej uwydatniać się będą w radzie państwa różnice kulturalne i narodowościowe. Temu smutnemu prawdopodobieństwu zapobiedz można jedynie przez okrojenie zakresu działania rady państwa, tj. przez odjęcie jej tych agend, którym ona, jak praktyka trzydziestoletnia wykazała, sprostać nie zdoła. Zarazem musiałoby się naturalnie postarać o to, aby w sejmach niemożliwem było majoryzowanie w sprawach narodowościowych. Sama przez się zatem, w obec reformy wyborczej, okazuje się konieczność rewizyi konstytucyi w duchu federalistycznym na podstawie jeneralnej ugody narodowościowej. W pierwszej chwili wygląda to na skomplikowanie sprawy reformy wyborczej, ale rzecz ma się właśnie przeciwnie.

Bardzo wyraźnie przebija się to ze stanowiska Niemców i Czechów wobec projektu reformy wyborczej. Niemcy oświadczają, że na reformę wyborczą tylko w takim razie przystać mogą, jeśli zaprowadzenie powszechnego równego prawa wyborczego nie uczyni możliwem utworzenia większości czysto słowiańskiej — podczas gdy Czesi naturalnie do tego właśnie dążą. Ale kiedyż byłaby niebezpieczną taka większość słowiańska? Czy może w rozprawie nad nowellą do ustawy przemysłowej? Nie! Jest ona tylko wtedy i tylko tak długo niebezpieczną dla Niemców, jak długo stanowienie o sprawach narodowościowych radzie państwa przysługa.

O stałem na zawsze przeszkodzeniu, aby w razie zaprowadzenia powszechnego równego prawa wyborczego Niemcy w radzie państwa w mniejszość nie popadli, nikt myśleć nie może, o czem też i „N. Fr. Presse" jest przekonana. Tem trudniej zrozumieć, że ona zarazem przeciw wszelkiemu ograniczeniu kompetencyi rady państwa się zastrzega. Bez reformy w duchu rozszerzenia autonomii nie przyniesie zaprowadzenie powszechnego równego prawa wyborczego państwu żadnych korzyści, a nadto w ogóle zamienienie projektów rządu w ustawy tylko w takim razie wydaje się możliwem, jeżeli pomiędzy Niemcami a Czechami do porozumienia narodowościowego dojdzie.

O wyodrębnienie Galicyi.

(Telefonem.)

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby w dyskusyi nad nagłością wniosków Schönerera i Wolfa o wyodrębnienie Galicyi zabrał głos p. hr. Sternberg i zwrócił się przeciw oświadczeniu br. Gautscha, który pomimo tego, że go popierają autonomistyczni Młodoczesi i Słowianie, oświadczył się przeciw autonomii. Takiego oświadczenia mowca nigdy nie spodziewał się ze strony człowieka, który wiele lat zasiadał w gabinecie hr. Taaffego. Nazywa br. Gautscha kameleonem politycznym, za co go przewodniczący dr. Zaczek przyzywa do porządku.

Wspomniawszy o obu wnioskach naglących o wyodrębnienie Galicyi, hr. Sternberg omawia szeroko tendencye separatyczne, panujące w państwie i podnosi, iż nie zwracają się one przeciw dynastyi, lecz powodu ich szukać należy w rozpaczy szerokich kół ludności z powodu złej administracyi, którą mowca krytykuje w tak ostrych słowach, że przewodniczący kilkakrotnie wzywa go do porządku.

W sprawie wyodrębnienia Galicyi oświadcza, że wniosek ten jako samoistna ustawa nie jest do przyjęcia, ale natomiast jest pożądanym jako inicyatywa do omówienia zmiany konstytucyi i rozszerzenia autonomii we wszystkich krajach. Każdy poseł czeski musi wychodzić z tego zapatrywania, że o wyodrębnieniu Galicyi bez wyodrębnienia Czech w ogóle nie może być mowy. Zakończył słowami: Rozpacz nie powinna nas zniechęcać. Przez przeznaczenie historyi musimy do tego państwa należeć i dlatego jest naszym obowiązkiem wytrwać przy niem i krytykować ostro panujące w niem stosunki póty, póki się nie polepszą, to zaś stać się może tylko przez zupełną zmianę konstytucyi.

P. Schoenerer, polemizując z hr. Sternbergiem, radzi mu, aby się postarał o mandat do sejmu galicyjskiego i tam wygłaszał swe mowy. Następnie zwraca się przeciwko oświadczeniu br. Gautscha i wywodzi, że wniosek ten stoi wprawdzie w związku z reformą wyborczą, ale nie uczyniono go w celu uniemożliwienia reformy wyborczej. Wobec twierdzenia bar. Gautscha, iż Wszechniemcy chcą większość izby przekształcić, mowca stwierdza, że także br. Gautsch chce przekształcić izbę, ale w ten sposób, aby z Niemców uczynić w niej mniejszość. Podnosimy głos nasz do rodaków niemieckich, bo reforma wyborcza rozstrzygnie o przyszłym losie Niemców. Dla nich dziś jest chwila stanowcza: być albo nie być! Niemcy mogą przyjąć reformę wyborczą tylko z równoczesnem wyodrębnieniem Galicyi. Każdy uczciwy Niemiec nie może głosować za inną reformą wyborczą, tylko za taką, która połączoną jest z wyodrębnieniem Galicyi, bo wyodrębnienie to uchroni Niemców od przewagi słowiańskiej. To jest jedyna droga, która stoi otworem. Jeżeli Niemcy tego wniosku nie poprą, aby wstrzymać panowanie większości słowiańskiej w państwie, a to pójść razem z Polakami celem wyodrębnienia Galicyi, jeśli Niemcy nie przeszkodzą powszechnemu prawu głosowania, to sami sobie przypiszą winę tego, iż przyszłość swą będą mieli po za sobą. Teraz jest chwila najstosowniejsza do utworzenia niemieckiej „Gemeinbürgschaft". Stoimy przed kwestyą, od której rozwiązania będzie zależało to, czy nas nasi następcy będą błogosławili, czy przeklinali. Oby duch Bismarka unosił się nad nami.

Moi panowie, reprezentanci niemieckich okręgów wyborczych — wołał Schoenerer — uważajcie na poważne niebezpieczeństwo, grożące narodowi niemieckiemu i głosujcie za wyodrębnieniem Galicyi, które uwolni naród niemiecki od przewagi większości słowiańskiej. W końcu wniósł, aby wniosek jego przekazano komisyi reformy wyborczej.

P. Romańczuk oświadcza, iż dziwnem jest, że w czasie największej samowoli w Galicyi tamtejszych władz administracyjnych, które przeciw reformie wyborczej chwytają się największych represyj i przelewają krew chłopów, chce się dać im jeszcze większą władzę do rąk. A wniosek ten czyni stronnictwo, które się uważa za najbardziej niemieckie i najbardziej wolnościowe. Jeżeli w czasie największego ruchu wolnościowego wśród Niemców, w czasie wojen napoleońskich, wielki poeta niemiecki zakończył swą pieśń o ojczyźnie słowami: „Ojczyzna musi być większą!" to dziś ojcowie niemieccy zakończyliby tę pieśń słowami: „Ojczyzna musi być mniejszą!" Po wydaniu Madiarom na pastwę 2 milionów Niemców, Wszechniemcy chcą teraz wydać 200.000 Niemców w Galicyi, a później zapewne 160.000 Niemców na Bukowinie. Wydali Niemców Węgrom, aby mieć w państwie hegemonię. Lecz to nie nastąpiło. Teraz chcą wydać Galicyę, Bukowinę i Dalmacyę, aby wzmocnić swe panowanie. Sądzę atoli, że wyodrębnienie Galicyi temu nie pomoże. Po wyodrębnieniu Galicyi Niemcy mieliby większość mandatów, ale zapominają o tem, że także po wyodrębnieniu Galicyi większość ludności państwa nie będzie niemiecką, a wówczas między Niemcami a Słowianami wybuchną walki tak zacięte, jakich dotąd nigdy nie było. W Czechach Czesi są bezwątpienia w większości.

P. Daszyński woła: Później przyjdzie do wyodrębnienia Czech!

P. Dötz: My chcemy Czechów zgermanizować!

P. Romańczuk: Siła Niemców w Austryi nie polega na tem, iż mają większość w Radzie państwa, ale na tem, iż mają swych zastępców prawie we wszystkich krajach państwa.

P. Hauck: Dziękujemy za zastępców z Bukowiny!

P. Daszyński: Czy darujecie może i Bukowinę?

P. Romańczuk: Gdyby nie stosowano systemu terytoryalnego, lecz narodowy, wówczas Niemcy mieliby swych reprezentantów z Galicyi i byliby łącznikami między wszystkimi narodami. Czy można jakiś kraj wyodrębnić przeciw woli kraju i ludu, czy można decydować o całym kraju wyłącznie na korzyść jednej partyi politycznej. Jeżeli za tem żądaniem nawet Koło polskie się oświadcza, to większość kraju jest przeciwną wyodrębnieniu. Naród ruski oświadczył się za reformą wyborczą, ale równocześnie oświadczył się przeciw wyodrębnieniu Galicyi. Naród ruski liczy 3 miliony, a z taką cyfrą trzeba się liczyć. Ale także Polacy są przeciw bezwarunkowemu wyodrębnieniu Galicyi, a to nietylko polskie stronnictwo ludowe, ale i demokraci polscy, co prawda, nie demokraci narodowi, którzy zasiadają w Kole polskiem, ale prawdziwi demokraci, którzy oświadczyli się za rozszerzeniem autonomii a także za wyodrębnieniem Galicyi, ale dopiero po poprzedniem zaprowadzeniu powszechnego głosowania, nietylko do rady państwa, ale i do sejmu i jeśli w Galicyi istnieć będzie europejska, a nie szlachecka administracya.

W dalszym ciągu swej mowy p. Romańczuk skarżył się na władze polityczne w Galicyi, że używają wojska, aby strzelać do chłopów, że sądy w Galicyi dopuszczają się formalnych wykroczeń przeciw ustawom i podnosił, że junctim wyodrębnienia Galicyi z reformą wyborczą może tylko uniemożliwić dojście do skutku reformy wyborczej. Mowca zwraca się do Niemców z poważnem ostrzeżeniem, aby, głosując za wyodrębnieniem Galicyi, nie brali na siebie ciężkiej odpowiedzialności za skutki, które wskutek wyodrębnienia Galicyi powstać mogą. Rusini będą za najzupełniejszą autonomią wszystkich narodów. Zakończył słowami: Kto chce, aby panował spokój i porządek w Galicyi i w całem państwie, ten musi być przeciwnym tym wnioskom.

P. Breiter oświadczył w imieniu swojem i w imieniu partyi ludowej (?), że ludność polska galicyjska w obecnych stosunkach uważałaby wyodrębnienie Galicyi za nieszczęście dla kraju i ludności. Póki lud galicyjski nie będzie wyposażony we wszystkie prawa wyborcze, póki sejm galicyjski znajduje się prawie wyłącznie w rękach szlachty, póki bramy sejmu galicyjskiego i ciał autonomicznych są zamknięte dla ludu wskutek niesprawiedliwego, zacofanego prawa wyborczego, póty nie może być mowy o wyodrębnieniu Galicyi. Wyodrębnienie doprowadziłoby do bezprzykładnej samowoli i przypieczętowało na długie lata bezprawie. Wpierw musi być zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, równe, tajne prawo wyborcze do sejmu, wpierw muszą istnieć gwarancye objektywnej i bezstronnej administracyi w Galicyi, a potem dopiero będzie można się zająć kwestyą wyodrębnienia Galicyi, gdyż wtedy lud sam będzie o tem decydował, czy to wyodrębnienie leży w jego interesie, czy nie. Bez istnienia tych gwarancyj widzę w tych wnioskach tylko manewr celem przewleczenia reformy wyborczej. Panowie przed 20 laty mieliście w swym programie wyodrębnienie Galicyi i nic nie uczyniliście dla urzeczywistnienia tego projektu; teraz dopiero przychodzicie z tem. W końcu oświadcza mowca, że będzie głosował przeciw nagłości i przeciw meritum wniosku.

P. Daszyński oświadcza, że nie dziwi się wcale, iż Schoenerer i Wolf przychodzą z wnioskami takimi, ale to, że także najbardziej konserwatywni, że t. zw. podpory państwa, które każdy rząd mógł mieć dla siebie, że także właściciele wielkich posiadłości wszystkich narodowości, że wiernokonstytucyjna szlachta, że panowie z Koła polskiego skupiają się właśnie dziś około sztandaru Schoenerera, jest widokiem, godnym bogów. Jakie miejsce obrano, aby tak wielką i ważną kwestyę rozstrzygnąć? Właśnie ten parlament przywilejów, dla którego kwestya cylejska jest już za wielka, dla którego kwestya szkoły średniej jest już materyałem wybuchowym. Czy to jest miejsce do dyskusyi nad tak ważną kwestyą? Ten parlament przywilejów, który leży już na łożu śmiertelnem, ma rozwinąć wielką siłę twórczą, aby wlać nowe życie w stare państwo? To jest wprost komiczne i wygląda na kpiny, jeśli się wzywa ten parlament do tak wielkiego dzieła, niejako mówiąc: „Proszę, przekształćcie państwo, zanim się was wypędzi na podstawie § 14."

Ale buta wszechniemiecka ma już takie właściwe na sobie piętno, głosi ona walkę rasową i chce wszystko pochłonąć. Mimo to panowie ci mają usta zawsze pełne kultury i tak też wyglądają. Chcą oni wszystkie narody uważać za mniej wartościowe, a nie mogąc nas, dzikich barbarzyńców, zwyciężyć, chcą nas wypędzić. Ponieważ nie mogą się z nami uporać, rozdarowują jeden kraj po drugim. P. Wolf mówił w delegacyach o konieczności utworzenia wielkiego państwa południowo-słowiańskiego. Dlaczego nie chce on uznać i czeskiego prawa państwowego. Gdybym był takim gorącym patryotą niemieckim, jak p. Wolf, tobym nie rozdarowywał setek tysięcy Niemców. Jeżeli nie jesteście w możności prowadzić dalej walk narodowościowych, to powiadacie dumnie: to są narody mniej wartościowe, więc niech sobie idą. W programie linckim, który już liczy 25 lat, żądacie panowie najprzód, aby obecny stosunek do Węgier został zmieniony w unię personalną, oraz aby Dalmacya, Bośnia i Hercogowina były przyłączone do Węgier. Chciałbym wiedzieć, dlaczego panowie teraz zapominacie o Dalmacyi. Jeżeli już rozdajecie podarki, to darujcie i Dalmacyę. Ale powiem wam, dlaczego tego nie czynicie. Na ławach polskich i wśród innych szlachciców znaleźliście sojuszników, którzy chcą z wami robić intrygi, a w Dalmacyi nie możecie nikogo wyszukać do swych intryg. Dążycie w swym programie do wspólnego obszaru cłowego z Niemcami, do stałego traktatu państwowego z tem państwem. Czy nie byłoby rzeczą praktyczniejszą, póki reforma wyborcza nie jest załatwiona, abyście przedłożyli wnioski o urzeczywistnienie tych punktów programu?

P. Wolf: Na razie odstawiliśmy te punkty.

P. Daszyński: A więc odstawiajcie dalej. Macie w programie też zniesienie § 14, a możecie być pewni, że przy pomocy stronnictw demokratycznych, a więc przyjaciół reformy wyborczej, moglibyście to osiągnąć.

P. Wolf: Ale teraz robimy wyodrębnienie Galicyi.

P. Daszyński: Tego się nie zrobi, proszę panów. O zniesieniu § 14. nagle ucichło. Aby nie iść razem ze zwolennikami reformy wyborczej postanowiliście raczej utworzyć sojusz z Dzieduszyckim, Abrahamowiczem i Sternbergiem.

P. Wolf: To nieprawda.

P. Daszyński: Potrzebujecie tych intryg, jak kawałka chleba. Wyodrębniacie Galicyę, ale dajecie nam tych 88 mandatów, co prawda, ograniczonych co do wartości swej tylko do spraw ogólno-konstytucyjnych. Ale kwestye konstytucyjne są u nas narodowościowemi. Mniemacie, że w kwestyach państwowych delegaci polscy będą głosowali w przyszłym parlamencie z Wszechniemcami. Mylicie się, jeżeli sądzicie, że w Galicyi Wolf i Schoenerer są bardzo popularni. Ta większość słowiańska, której się tak obawiacie, nie istnieje. Dziś Czesi muszą głosować przeciw Polakom, ale pocieszają się, bo głosują tylko przeciw szlachcie polskiej, a wotum ich witają z zadowoleniem polscy demokraci i lud polski. Jest to czczy frazes, jeżeli mówi się o stałej większości słowiańskiej. Dziś, gdy chcecie uszczęśliwić dwa szczepy słowiańskie samoistnością, widzicie, jak Słowianie głosują i tak będzie zawsze. I my chcemy przekształcenia Austryi, ale to będzie możliwe dopiero w przyszłym parlamencie ludowym. Niemcy zawsze chcą być traktowani jako naród wyjątkowy i powołują się na jakieś prawa historyczne. Ale takie same prawa mają wszystkie inne narody. Na czem opieracie wasze przywileje? Czy może na jakiejś koncepcyi historycznej. Takie koncepcye są dziś tanie, jak jagody.

P. Schoenerer: Niech żyje czarno-żółta socyal-demokracya!

25

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

— Bo też każde z nich ma odmienny charakter i niepodobna je sądzić według jednej miary — tłómaczył sir William.

— To prawda; pobudki wszakże ich pierwotnych czynności zawsze są te same. Nie uważał pan, że dziecię pięcio lub sześcio-miesięczne rzuca zawsze podaną mu zabawkę i to jak najdalej od siebie.

— Rzeczywiście.

— Później czyni ruch naprzód jakby chciało ją ująć napowrót.

— Trafne spostrzeżenie.

— Natura poprostu wynalazła ten sposób pobudzania do ruchu mięśni. Biedz za czemś, oto instynkt pierwotny, wieczysty. Gdy dziecię rwie się, by słuchać instynktu, matka lub bona trzymając je na ręku, gromi je, siłą zatrzymuje, wzbudzając gniew malca. Przekonaną jestem, że to, co nazywamy u dziecka złością, jest tylko chęcią figlowania. Maleństwa lubią przekomarzać się ze starszymi, starsi nie rozumieją i karzą, uderzają nawet czasem. Gość nowy poręcza mi, że mogę być obecną, bo „to nie może zaszkodzić" — dodał ironicznie. Byłam też obecną i doznałam miłego uczucia. W niedzielę śpiewają hymny, lady Randolph zaś akompaniuje grą na fortepianie. Stary majordomus, kucharz, panny służące przychodzą z kantyczkami. Sir William, którego struny głosowe są już zajęte, nie może głośno czytać biblii. Zastępuje go syn albo zięć, on sam jednak wybiera rozdziały. Widok tych panów klęczących jak małe dzieci, wzrusza mię głęboko. Dziś wieczór przy modlitwie zauważyłam wychudzone ramiona pana domu, smoking wisiał po prostu na nim. Prosił, by zaśpiewać hymn jego ulubiony, on zaś powtarzał bezdźwięcznym głosem następującą strofkę:

„Bliżej Ciebie, Boże, ach! jeszcze bliżej,
Przez krzyż cierpienia wznieś mą duszę wyżej.
Bliżej Ciebie Boże, chcę wołać wiecznie,
Przy tobie tylko czuję się bezpiecznie".

Słowa te w ustach owego skazańca brzmiały złowrogo. Czułam, że zrezygnowany wymawia je ze świadomością rzeczy:

„Bliżej Boga, ach! on z pewnością bliski Boga".

Po skończonem nabożeństwie służba odeszła cicho, według zwyczaju nie kłaniając się państwu, co mnie zawsze dziwiło. Sir William spostrzegł mój wzrok zdumiony.

— Piękne chrześcijańskie zasady, nieprawdaż? — rzekł drwiąco. — Modlimy się razem, ale nie mówimy sobie dzieńdobry ani dobranoc.

— Williamie — protestowała lady Randolph — wszak wiesz, że byłoby to niepodobieństwem.

— Boleję właśnie nad tem, przestrzegamy etykietę, będącą oczywistem zaprzeczeniem religii i zasad, które wyznajemy.

— Talni jest radykałem — wtrąciła śmiejąc się pani Lotlus.

— Nie — ale w obec cudzoziemców tem żywiej czuję naszą bezwzględność i brak logiki. Pójdźmy z panią de Myéres oglądać gwiazdy — tam w górze wszystko wydaje się harmonijnem.

Simley-Hall.

Dziś wieczorem po obiedzie, podanym nieco wcześniej z powodu odjazdu kogoś z gości, udaliśmy się, pan domu i ja po raz ostatni do obserwatoryum. Freddy biegł za nami, jak zwykle. Szliśmy posępni, z głową pochyloną, wolnym krokiem. Usiadłszy przy otwartem oknie w saloniku, drżałam nerwowo.

— Zimno pani? — spytał sir William.

— Nie — zmrok wasz tak na mnie działa.

— Więc i pani go odczuwa?

— Czy go odczuwam? Wszakże on jest niezwykły, „uncanny", jak się wyrażacie, a nigdy jednaki, czasem łagodny, to znowu ponury, szary, czarny, żółty, jak teraz na przykład, patrz pan.

Niebo było przejrzyście blade. Złotawe blaski zachodzącego słońca, opromieniając wieczorne opary — kładły na krajobraz tajemnicze barwy zorzy świetlanej. Zieloność drzew i trawników rysowała się czarno, zgłodniałe nietoperze uwijały się w prawo i w lewo, roiły się chrząszcze, chwytając tysiące muszek. Powietrze drgało ciszą oczekiwania. Nie mogę oprzeć się myśli — ciągnęłam dalej — że przestwór o tej porze dnia jest przepełniony różnemi stworzeniami. W Rzymie i w Anglii miewałam często poczucie niewidzialnej czyjejś obecności.

Shakespeare, wielu innych poetów i zwyczajni śmiertelnicy miewali takie same złudzenia. Niema malarzy — o ile mi się zdaje — zdolnych oddać wiernie pędzlem atmosferę zmroków angielskich.

— Ary-Scheffer—jeden byłby może potrafił. Zna pan obraz jego Św. Augustyna i Św. Moniki?

Twarz mojego towarzysza rozjaśniła się.

— Czy go znam! Żaden inny obraz nie przykuł tak uwagi mojej. Cieszy mię, że pani wspomniała o nim. Za każdym razem — będąc w Paryżu, szedłem do Luwru, by spojrzeć na ów obraz. Ary-Scheffer nie zalicza się do pierwszorzędnych malarzy, wydaje mi się jednak, że miał chyba jasnowidzenie. Światło na twarzy św. Moniki jest raczej nadziemskiem odbiciem wizyi cudownej.

— Tak, — z powodu owego światła o tyle lubię obraz ten, że fotografię jego mam zawsze w moim pokoju.

Światło to prześliczne — wystarczyłoby, żeby wzbudzić w nas wiarę w życie pozagrobowe.

— Pan nie potrzebuje sztuki — by ją w sobie wzbudzić, nieprawdaż? — mówiłam z uśmiechem.

— Dzięki Bogu, powtarzam z Tennysonem: „Zobaczę Sternika mojego — twarzą w twarz — gdy przebędę granicę!"

Cisza zapanowała między nami.

— Czy pani wyobraża sobie kształt Wszechświata?

— Nie — a pan?

— Zdaje mi się, że widziałem go.

— Gdzież to?

(C. d. n.)

P. Daszyński: Dobrze zaryczał!

P. Ellenbogen: Ten lampart w przekonaniach niech milczy.

P. Malik: Niech żyją Franz-Josef-Husaren!

P. Daszyński: Możecie ryczeć, ile wam się podoba; to wam nic nie pomoże, ale jeśli swemi intrygami odwleczecie reformę wyborczą o parę miesięcy, to lud niemiecki tego wam nigdy nie zapomni. Jeżeli chcecie Austryę przekształcić, musicie powołać do tego wszystkie ludy. Kwestye narodowościowe muszą być rozstrzygnięte tu w parlamencie ludowym. Pojęcie krajów nie wystarcza. Jestem pierwszym, który się zapyta Dzieduszyckiego i Abrahamowicza, co ma się stać z 200 000 Polaków na Śląsku.

Następnie Daszyński polemizował z p. Wolfem i wywodził, że centralizm biurokratyczny nie może się utrzymać i nie leży w interesie żadnego narodu. Panowie, mówił, musicie wybić sobie z głowy, że uda wam się pobić Słowian. Minęły te czasy, kiedy można było narody świadome wynaradawiać, czasy, w których parlamenty mogły zabijać ludy; dziś ludy mogą zabić parlament. Polityka, jaką uprawiają wszechniemcy, nęcąc obietnicami Polaków, to Rusinów, to Chorwatów, to Słoweńców, polityka intryg, dowodzi ich bezsilności. Także demokratyczni posłowie, zasiadający w Kole polskiem, oświadczyli, że wniosek nagły o wyodrębnienie Galicyi jest tylko intrygą przeciw reformie wyborczej, a nie jakąś poważną akcyą polityczną. Uznajemy tylko jedno iunctim. Nawet natychmiast zgodzimy się na wyodrębnienie Galicyi, ale musicie wpierw w sejmie galicyjskim zaprowadzić powszechne, równe, tajne, bezpośrednie prawo wyborcze. Ale jeżeli chcecie w związku z Dzieduszyckim, Abrahamowiczem i kilkoma rodzinami galicyjskiemi wziąć w arendę 7 milionów Polaków i Rusinów, a także i żydów, to nie dziwcie się, że my na takie monstrum patrzymy tak, jak na to zasługuje. Nieprawdą jest, że takie wyodrębnienie ma być krokiem do niezawisłości naszej, do naszej wielkiej przyszłości; przeciwnie, byłoby ono połączone z pozytywną utratą 1/4 miliona ludzi na Śląsku, otworzyłoby wieczną walkę demokracyi z kliką, szkodziłoby państwu i krajowi. Nie chcemy od was tego podarunku Danaów. W razie, gdyby wnioskowi temu przyznano nagłość, chcemy przeprowadzić gruntowne pierwsze czytanie i przytoczymy wówczas takie szczegóły, że cały świat się zadziwi, jak mało rozumnemi są stronnictwa, które zawsze udają kwiat narodu. Gdyby nagłość odrzucono, także chcemy przeprowadzić pierwsze czytanie i już teraz protestujemy przeciw odesłaniu tego wniosku bez czytania do jakiejkolwiek komisyi.

P. Sylva-Tarouca w imieniu konserwatywnej szlachty zastrzega się przeciw zarzutom intrygowania przeciw reformie wyborczej i oświadcza, że z meritum wniosku szlachta ta się nie zgadza, jednakże będzie głosowała za nagłością, aby zasadniczo zaznaczyć, że reforma wyborcza musi być równocześnie traktowana z rewizyą konstytucyi.

Na tem dyskusyę przerwano.

Wniosek p. Sternberga o dalsze obradowanie odrzucono 166 głosami przeciw 96.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu prowadzono dalej dyskusyę nad nagłością wniosków o wyodrębnienie Galicyi.

P. Kramarz powiada, że wnioski te nie są niczem innem jak demonstracyą, lub też zamachem na reformę wyborczą. Wczorajsza mowa hr. Sylva Tarouca jest pod tym względem nader interesująca, gdyż przyznał on, że wnioski dążą do czegoś krańcowego tj. do rozdziału państwa. Rzeczywiście są też one pierwszym krokiem do urzeczywistnienia planów wszechniemieckich.

Pomimo tego, stronnictwa, będące podporami państwa, będą głosowały za tym wnioskiem, aby tylko sprawa dostała się do komisyi. Ale sprawie to nic nie pomoże, albowiem w komisyi ani wielka własność, ani Polacy nie będą mogli głosować za tym wnioskiem. Jeżeli Polacy w r. 1868 domagali się wyodrębnienia Galicyi, to wówczas żądanie to tworzyło pewne „pendant" do naszych żądań prawnopaństwowych.

Przerywania ze strony pp. Pachera i Schalka.

P. Kramarz: Pragnę tylko stwierdzić, że rezolucya z r. 1868 wniesiona była w chwili, kiedy wogóle nie uważano konstytucyi, ustalonej ustawami z r. 1867 dla Przedlitawii za dzieło skończone.

P. Schalk: A więc pan uważasz konstytucyę z r. 1867 już za rzecz załatwioną?

P. Kramarz: Wyznam szczerze, że nie. Jak jednakowoż dziś rzeczy stoją, absolutnie niemożliwem jest dla Polaków głosować za podobnem wyodrębnieniem Galicyi. Jawnym celem wnioskodawców jest przeprowadzenie polityki niemieckiej, wydanie innych Słowian na pastwę większości niemieckiej.

P. Schalk protestuje przeciw temu twierdzeniu.

Jestem przekonany — mówił dalej p. Kramarz — że nikomu z Polaków nie przyjdzie to na myśl, a już najmniej w chwili obecnej, kiedy przyszłość narodu polskiego poza granicami monarchii ma się rozstrzygnąć, ażeby tu w Austryi uczynili coś, coby im na zawsze Słowianie poczytywać musieli za zdradę sprawy słowiańskiej. Również ze względów ekonomicznych wyodrębnienie Galicyi jest niemożliwe i wypadłoby na szkodę kraju. Zresztą przemysłowcy niemieccy, którzy poczynili smutne doświadczenia na Węgrzech, nie byliby również zachwyceni wyodrębnieniem Galicyi.

Jeżeli powiedziano, że powodem do wniesienia tych wniosków nagłych była broszura mowcy, to konstatuje dr. Kramarz, że podane w dziennikach wyjątki z jego broszury nie oddają wiernie jej treści. Mowca szczegółowo tę sprawę omawia, a w końcu oświadcza, że zdaniem jego jakkolwiek Polacy popierają wnioski wszechniemców, to jednak nie będą ich popierali w całej rozciągłości i że przez wyodrębnienie Galicyi niczego Polacy rozumieć nie mogą, jak tylko to czego pragną Czesi, tj. autonomii, ale nietylko dla Galicyi, lecz dla wszystkich królestw i krajów.

Hr. W. Dzieduszycki przemówił następująco: Wiadomo jest wysokiej izbie, że zawsze wierni pozostawaliśmy zasadom krajowego samorządu, że od czasu uchwalenia konstytucyi grudniowej w duchu centralistycznym oraz przeprowadzenia jej w jeszcze bardziej centralistycznym kierunku, korzystaliśmy z każdej sposobności, aby nasze przekonania autonomistyczne podkreślać tak w radzie państwa jak w sejmie. Były czasy, kiedy konstytucya tworzyła się i kiedy parlament nie był jeszcze parlamentem kompletnym.

Wówczas równorzędnie z innymi krajami sformułowaliśmy nasze żądania w znanej galicyjskiej rezolucyi jedynie dla naszego kraju. Od czasu jednak kiedy parlament stał się parlamentem zupełnym, zawsze w nim zastępowaliśmy nasze stanowisko na gruncie autonomii dla rozmaitych krajów i królestw, według naszego najgłębszego przekonania, nie dla rozkawałkowania jedności państwowej lecz przeciwnie w celu ustalenia jednolitości tego państwa; występowaliśmy za rozszerzeniem autonomii jako za środkiem uzdrowienia parlamentu. (Potakiwania.)

Od chwili, kiedy ostatni raz jąć się chcieliśmy rozstrzygającej akcyi, gdy ostatni raz układaliśmy adres, którego referentem — jak wiadomo — byłem ja, przekonanie nasze się nie zmieniło, muszę tylko oświadczyć, że istnieje pewna różnica między mną a innymi, którzy wspólnie głosowali nad tym adresem. Ja i moi towarzysze zawsze z całą powagą korzystaliśmy z każdej sposobności, kiedy można było podnieść ideę autonomii królestw i krajów w takiej mierze, jako to interesom państwa odpowiadała, podczas gdy inni tylko „pour l'bonneur de drapeau" sprawę obecnie poruszają, tj. w chwili, w której Izba stoi wobec sprawy powszechnego głosowania, kiedy konstytucya wogóle oparta ma być na nowych zasadach, kiedy jasnem jest, iż przy tak na wskróś centralistycznej podstawie, jaką tworzy ogólne prawo wyborcze, w przyszłości nie znajdzie się większość dwu trzecich dla rozszerzenia autonomii, inni tylko może dla honoru ujęli się za autonomią, nie myśląc o tem na seryo. Kiedy parlament był złożony chorobą, wstrzymywaliśmy się z podnoszeniem wszelkich spraw samorządu, ponieważ choć zawsze byliśmy przyjaciółmi autonomii, nie chcieliśmy narzucać nowych kwestyj, póki życie konstytucyjne nie wejdzie na normalne tory. Obecnie rzecz się ma inaczej. **Rząd sam narzuca kwestyę konstytucyi.**

Potakiwania na ławach polskich.

(Dalszy ciąg przemówienia hr. Dzieduszyckiego z powodu braku czasu jego złożenia przed oznaczoną godziną wydania numeru, musimy odłożyć do jutra).

Po przemowie Wassilki i Stürgkha, dyskusyę zamknięto. Przemawiali mowcy generalni Stransky contra, Schalk pro.

W głosowaniu oświadczyło się za nagłością wniosku Schönerera Steina i tow. 151 posłów, przeciw 135, nagłość zatem dla brakn większości 2/3 została odrzucona, tak samo nagłość wniosku Wolfa. (Burzliwe oklaski wszechniemców).

Wiedeń. (Tel. wł.) Abrahamowicz w znakomitem, niesłychanie ciętem przemówieniu odparł ataki Stranskyego i przyparł młodoczechów do muru.

Wrażenie mowy hr. Dzieduszyckiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Odznaczająca się wytwornem wycieniowaniem pojęć i delikatną ironią mowa Wojciecha hr. Dzieduszyckiego odparła nader skutecznie zwrócone przeciwko autonomii Galicyi zarzuty. Dzieduszycki stanąwszy na stanowisku nietylko czysto galicyjskiem, ale ogólnopaństwowem wobec mowy Gautscha, zaznaczył bardzo stanowczo, że autonomia nie tylko nie osłabia budowy państwa, ale może ją wzmocnić i utwierdzić. Koło polskie jest za takiemi środkami rozszerzenia autonomii, które nie przyczynią się do wzmocnienia sprzyjających obcej dynastyi wszechniemców i do przysporzenia siły żywiołom rozkładowym. Przeciwnie, przeniesienie spraw językowych i w wogóle narodowych do sejmów, może osłabić w izbie posłów żywioły jedynie tylko szowinizmem i jątrzeniem sporów robiących sobie reklamę. Mowca zastrzegł się stanowczo przeciwko motywom wniosku, przytaczanym przez wszechniemców i stwierdził, że Koło polskie głosuje za nagłością nie z powodu, ale pomimo tychże motywów, jedynie tylko dlatego, aby sprawa rozszerzenia autonomii była w komisyi dla reformy wyborczej traktowaną.

Dobitną była apostrofa Dzieduszyckiego, zwrócona przeciwko młodoczechom, którzy z wnioskiem posła Herolda, dotyczącym rewizyi konstytucyi robią komedyę, odkładając go ad calendas graecas, aż do czasu, w którym powszechne głosowanie uczyni niewzruszonemi centralistyczne podstawy państwa. Z umiarkowaniem, ale ze stanowczością odparł Dzieduszycki zaczepkę Kramarza, zarzucającą Polakom zdradę sprawy słowiańskiej, wykazując, że Polacy broniąc autonomii wszystkich krajów, przezto Słowian nie zdradzają. Dzieduszycki wyraził jednak nadzieję, że i Czesi nie zdradzą narodów słowiańskich, a zdradziliby ich sprawę, godząc się na inną podstawę rozdziału mandatów, jak liczba ludności i zrzekając się równoczesnego z reformą wyborczą rozszerzenia autonomii. Mowca żąda iunctim reformy wyborczej z rozszerzeniem autonomii dla wszystkich krajów, stwierdzając, że w razie odrzucenia tego iunctim, Galicya pamiętać musi o autonomicznych prawach własnego kraju i wysunąć naprzód sprawę wyodrębnienia, za którą w kraju objawia się silny prąd.

Nietylko Polacy, ale i członkowie innych stronnictw, wyrażają się z uznaniem o głębokości poglądów politycznych Dzieduszyckiego i o powściągliwości i ostrożności w treści i w formie jego mowy.

Presya rządowa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Faktem jest, że wczoraj brakowało zaledwie kilku głosów do potrzebnej kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów za nagłością wniosków o wyodrębnienie Galicyi. Dziś rząd zoryentowawszy się, iż mimo oświadczenia Gautscha mogą dwie trzecie głosów oświadczyć się za nagłością, a w takim razie musiałby Gautsch wyciągnąć stąd daleko idące konsekwencye, począł wywierać na stronnictwa usilną presyę, aby je skłonić do głosowania przeciw wnioskom o wyodrębnienie Galicyi. Niemieckie stronnictwo katolickie, które uchwaliło wczoraj głosować za nagłością, dziś wskutek zabiegów Gautscha zwinęło chorągiewkę, a nawet półurzędowy „Fremdenblatt" wystąpił z gwałtownym atakiem przeciw wnioskowi wszechniemców a z wyrażeniem zdziwienia, że Koło polskie zapomniało o swoich tradycyach i z wyrzutem, że przyłączyło się do akcyi wszechniemieckiej.

Fałsze i ataki.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość „Neue freie Presse", jakoby przed postawieniem wniosków Schoenerera i Wolfa miały się pomiędzy Polakami a wszechniemcami toczyć jakiekolwiek rokowania, jest stanowczo zmyśloną. Najmniejszego porozumienia nie było.

Zarzuty czynione na dzisiejszem posiedzeniu izby przez Kramarza i Stransky'ego przeciwko wyodrębnieniu Galicyi są tem więcej stronnicze, ileże w programie Czechów było zawsze czeskie prawo państwowe, które jest spotęgowanem wyodrębnieniem. Stransky'ego gwałtowny atak, oparty na tem, że wniosek pochodzi od Wszechniemców, tem mniej ma podstawę, ileże Dzieduszycki nie tylko nie solidaryzował się z Wszechniemcami, ale z naciskiem zbijał ich wywody i wytknął im ich antipaństwowe tendencye.

Odrzucenie nagłości.

Wiedeń. (Tel. wł.) Kwalifikowanej większości dwóch trzecich głosów za nagłością nie było, nagłość wniosków też Schoenerera i Wolfa odrzucono; była atoli w jednem i drugiem głosowaniu absolutna **większość**; za nagłością wniosku Schoenerera oświadczyło się 154, przeciw 135, a w drugiem imiennem głosowaniu nad nagłością wniosku Wolfa padło 153 głosów przeciw 147. Mimo więc presyi rządowej i mimo tak stanowczego wczorajszego oświadczenia się rządu, absolutna większość posłów oświadczyła się za nagłością. Wynik ten głosowania wskazuje, że **rząd br. Gautscha nie ma w izbie większości.** Inny rząd wyciągnąłby z głosowania tego izby konsekwencye, ale rząd bar. Gautscha ma grubą skórę. Jakkolwiek nagłość się nie utrzymała, moralny efekt głosowania i rozprawy pozostanie wielkim.

Kto się z Polaków usunął?

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Koła polskiego usunęli się od głosowania nad nagłością wniosków o wyodrębnienie Galicyi: ks. Pastor, Grek, Rotter, Opydo, Potoczek, Roszkowski, Doboszyński, Szajer, Stwiertnia, ks. Wlazowski, ks. Żyguliński, Wojtyga, Bomba, Danielak.

Nie byli w ogóle obecni dziś w parlamencie: Włodzimierz Gniewosz i Rappaport.

Minister Piętak, jak zwykle przy głosowaniu nad rezolucyami do rządu, nie głosował.

Z Rosyi.

Przed zebraniem Dumy.

Na radzie ministrów, jak donosi petersburska Agencya telegraficzna, przyjęto projekt, aby wszyscy ministrowie przedłożyli swe programy fachowe, celem przygotowania ich dla Dumy państwowej. Minister skarbu przedłożył natychmiast program podatkowy i oświadczył, iż Rosya pod względem finansowym i ekonomicznym ma bardzo ciężkie czasy przed sobą, głównie z powodu wielkich wydatków na wojnę. Także głód, który wybuchł w prowincyach środkowych, zmusza państwo do niesienia pomocy ludności, dotkniętej tą klęską. Należy także uwzględnić rewolucyę, która podkopuje dobrobyt kraju. Wśród takich stosunków trudnem nadzwyczaj jest utrzymanie równowagi między wydatkami a dochodami.

Głównem zadaniem administracyi finansowej jest o ile możności pokrycie najpotrzebniejszych wydatków, wydatki potrzebne, ale nie nieodzowne, muszą być odroczone, a niepotrzebne zupełnie usunięte. Dumie pozostawione będzie rozstrzygnięcie w sprawie tych trzech kategoryj podatków. Przeprowadzono już zniesienie pewnych podatków z jednej strony i wykazano konieczność uczynienia zadość potrzebom ludności chłopskiej i oświaty ludowej. Te potrzeby wymagają koniecznie poczynienia pewnych zarządzeń celem podnoszenia dochodu z podatków. Minister proponuje więc reformę podatku gruntowego i miejskiego podatku domowego, dalej zaprowadzenia progresywnego podatku dochodowego, oraz zbadanie i rewizyę podatków spadkowych. Podatki pośrednie mimo to, iż niektórzy uczeni przeciw nim występują, muszą być utrzymane, gdyż zniesienie ich uczyniłoby lukę, której nie możnaby było wypełnić. Minister zapowiada w końcu podniesienie podatku od tytoniu, co da państwu 14 milionów rocznie, zaprowadzenie podatku od używania siły elektrycznej i oświetlenia gazowego, co da 3 miliony, zaprowadzenie podatku od świec i papieru, co da 8 milionów rubli i jeszcze kilka innych podatków.

„Słowo" petersburskie twierdzi, że dotychczasowe wybory do Dumy wypadły na niekorzyść rządu; wyszli sami kandydaci partyi konstytucyjno-demokratycznej.

To samo pismo donosi, że ma być zmienione prawo o dziedziczeniu tronu.

Akcya wyborcza w Królestwie.

Dnia 27 bm. wyjechało do Petersburga siedmiu przedstawicieli handlu i przemysłu w Królestwie Polskiem, a mianowicie 3 z Warszawy, a 4 z Łodzi, aby jako wyborcy wsiąć udział w wyborze 12 członków rady państwa, mających w niej reprezentować handel i przemysł. Wybory odbędą się pojutrze. Większość wyborców postanowiła jeden z tych mandatów odstąpić reprezentantowi Królestwa polskiego. Wyborcy polscy będą się domagali przyznania im dwóch mandatów, co najmniej bowiem taka liczba należy się Królestwu, jeżeli się uwzględni stosunek ludności, kwotę podatku i rozmiary przemysłu i handlu.

Zgromadzenia przedwyborcze w Warszawie są bardzo częste i liczne. Jednem z naliczniejszych było onegdajsze zebranie przedwyborcze, zwołane przez narodową demokracyę. Przybyło do 1000 osób. Przewodniczył St. Majewski. Przemawiali pp. Aleksander Zawadzki, Kiciorski i inż. Majewski, Maryiski, Pepłowski, włościanin Dziecierak, ks. Gralewski, inż. R. Niewiadomski, robotnik Kamiński, hr. Ronikier i włościanin Grzelec. Ostatni mowca, robotnik p. Bielski omawiał stanowisko chłopa do Polski i Polski do chłopa. Przy wejściu rozdawano następującą listę kandydatów na wyborców do zjazdu gubernialnego z kuryi II i III: ks. Jan Gralewski, pp.: Antoni Marylski, Piotr Hoser, Kazimierz Rodkiewicz, Edward Rudowski, Stefan Moszczeński, Władysław Starzeński, Jan Maciejewski, Wilhelm Meyjert, Aleksander Nitkowski, Kazimierz Olszowski, Ignacy Grabowski, a z kuryi IV pp.: Stanisław Majewski, dr. Stanisław Bzura, Władysław Zaręba i Henryk Hoser.

W biurze centralnem wyborczem ukończono już odbijanie na hektografach listy prawyborów ułożonej w języku polskim. Karty legitymacyjne dla wszystkich prawyborców są już sporządzone i w tym tygodniu będą rozesłane do biur okręgowych, celem wystawienia ich dnia 4 kwietnia do publicznego przeglądu. Tam również będą wydawane prawyborcom kartki wyborcze do wpisywania nazwisk proponowanych wyborców. Prawybory w Warszawie odbywać się będą jednocześnie w 57 punktach miasta.

Korespondencye.

San Marino 25 marca.

(Najstarsza i najmniejsza w Europie republika. — Nieco z geografii. — Porównanie z Jaworowem i ks. Monaco. — Romantyczna okolica. — Hotel i dziennik „Titano". — Forma rządu. — Wybory dawniej a dziś. — Belluzzi, Brancutti. — Oligarchowie. — Powszechne głosowanie w San Marino.)

Mało, bardzo mało, bo prawie nic nie słyszy się w świecie o republice San Marino. Wiadomo, że znajduje się ona na półwyspie Apenińskim. Nie brak jednak ludzi inteligentnych, którzy nie potrafiliby bliżej określić położenia tego państewka, jego rozmiarów, stosunków itd. Po drodze z Ankony do Bolonii wstąpiłem do San Marino, aby się bliżej przejrzeć tej miniaturowej rzeczypospolitej.

San Marino znajduje się w połowie drogi; najbliższemi większemi miastami są w okręgu: Forli, Florencya, Arezzo i Pesaro. Na miejsce jedzie się ze stacyi kolejowej, Rimini, 13 km. powozem. San Marino wznosi się na górze, otoczone skałami i wyniosłymi murami. Nad zamkiem regenta powiewa biało-błękitna chorągiew. Z obcych państw są tu reprezentowane: Włochy i Anglia, które mają konsulaty. Obszar kraju wynosi około 9 mil kwadratowych, a ludności jest mniej, niż w takim np. Jaworowie: 10.000 dusz. Milicya wynosi 9 kompanii, do których należy 38 oficerów i 950 żołnierzy. Państwo niema żadnych długów publicznych, a kraj produkuje doskonałe wino. Na Monte Titano są bogate kopalnie granitu. Księstwo Monaco jest co do obszaru znacznie mniejsze od San Marino; lecz liczy o 5000 mieszkańców więcej, nie licząc cudzoziemców; ma biskupa własnego, 18 konsulatów. Atoli „armia" księstwa składa się tylko z 5 oficerów i 150 żołnierzy.

Droga do miasteczka cicha, opustoszała. Srożą się tam wichry niesłychane. Ciepło przytem; wiosna. W powietrzu rozpływa się odurzająca woń kwitnących migdałów; ziemia bieli się od listków opadłych z tego kwiatu. Na szczytach czarnych skał wznoszą się dumnie stare wieżyce obronne, co wygląda bardzo romantycznie. Na murach omszałych kwitną pierwosnki żółte i hyacenty błękitne, z trawy wyzierają kępy wielkich fiołków. Z wysokich szczytów widać lazur Adryatyku i urok miejscowości: Rimini, Cattolica, Riccione. Na frontonie jednego z zamków widnieje napis, że „buon Marino", dzielny rycerz przybył tu przed wiekami z Dalmacyi i że on, założyciel republiki, był „autore della liberta".

Wjeżdżam do miasta. Obywatele ze zdziwieniem patrzą na obcy powóz cudzoziemca. Powóz zatrzymuje się przed największym tutejszym hotelem, „Titano", przerobionym ze starego pałacu. Służba uprzejma, ale nie nadto uniżona. Na środku sali jadalnej duży stół. Dokoła niego młodzi ludzie, przed każdym z siedzących lampka złocistego wina: to redaktorzy miejscowej gazetki „Il Titano". Układają numer jutrzejszy. Przy czytaniu artykułów wywiązuje się ożywiona polemika. Ponieważ dyskutowano głośno, nie mogłem nie słyszeć, o co się rozchodziło. A był to temat dla mnie bardzo interesujący. Młodym „jakobinom" rozchodziło się o... rozszerzenie prawa głosowania.

Tu trzeba wyjaśnić, że San Marino jest republiką arystokratyczną. Na czele państwa są dwaj setnicy-rządcy: capitani reggenti. Ich wybiera na przeciąg 6 miesięcy „wielka rada", złożona z 60 członków. Stale urzędująca „mała rada" liczy członków 12. Rząd stanowią oprócz kapitanów: sekretarz stanu dla spraw wewnętrznych, drugi dla spraw zagranicznych i finansów, komendant gwardyi „wielkiej rady", komisarz sprawiedliwości, komisarz milicyi, skarbnik generalny i dyrektor poczt i telegrafów.

Przed wiekami członków „wielkiej rady" wybierali ojcowie rodzin. Wybory odbywały się na rynku, a wybrani rządzili przez trzy lata. Wszystkim przyświecały idee wolności, równości i wspólnej pracy dla dobra republiki. Później stosunki się zmieniły; wybory były stronnicze. W r. 1270 wybrano „radę dożywotnią" i jej oddano władzę nieograniczoną. W skład jej wchodziło: 20 szlachciców, 20 mieszczan i 20 włościan. Trwało to przez dwa wieki. Rada stała się ciałem uprzywilejowanem. Ustępujący jej członkowie naznaczali swoich następców. Przez szereg stuleci władzę dzierżyła kasta optymatów.

Pośród nich wybiły się na czoło dwa rody: Belluzzich i Brancuttich; one ze sobą rywalizowały. „Patres conscripti", stanowiący ciało wyborcze „aringo", skazali ostatnich na wygnanie. Rząd sprawowali odtąd niepodzielnie Belluzzi i ich protegowani. Przez szereg wieków panowali ostatni nad republiką; ich siła woli i energia niewyczerpana podtrzymywały ich władzę nad repuliką czysto arystokratyczną. Godzili na niepodległość San Marina: Cezar Borgia, kardynał Alberoni, a później „pierwszy konsul" (Napoleon). Ale republika nie dała się złamać; była zawsze „silenziosa e libera". Garibaldi, ścigany przez Austryaków, znalazł na urwiskach San Marino bezpieczne schronienie. Wszystko się zmieniło, a republika pozostała taką, jaką była przed wiekami.

Świat ulega zmianie; są więc i w San Marino żywioły, które dążą do nowych urządzeń. Te młode żywioły domagają się reformy wyborczej. Nie ojcowie rodzin tylko, ale ogół obywateli niech wybiera radę i kapitanów. Na swoim sztandarze wypisali, zapewne za wzorem br. Gautscha, „suffragio universale". Starsi perswadują, że reforma doprowadzi republikę do utraty niepodległości; młodzi gotowi wyrzec się tego ideału i złączyć się z królestwem włoskiem, byleby członków wielkiej rady mógł obierać ogół. Tymi dniami odbędzie się wielkie zgromadzenie obywateli wolnej republiki i ono orzeknie, czy należy pozostać przy dawnych tradycyach, czy też wprowadzić powszechne głosowanie, które może położyć kres istnieniu prastarej, miniaturowej republiki.

K. Rosseeyc.

Kronika.

Lwów, dnia 28 marca 1906

Kalendarzyk.

We czwartek 29 marca Cyryla — Gr. kat. Sawyna. — Kal. słow. Czcimisława.

Wschód słońca 5·52, zachód 6·18.

W piątek 30 marca Kwiryna Męcz. — Gr. kat. Aleksa P. — Kal. słow. [illegible]zukosława.

Wschód słońca [illegible] zachód 6·20.

W sobotę 31 marca Balbiny P. — Gr. kat. Kiryła Arch. — Kal. słow. Dobromira.

Wschód słońca 5·48 zachód 6·21.

— **Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski** przejechał wczoraj przez Lwów, udając się do Skały na pogrzeb ś. p. Stanisława Gołuchowskiego, który to pogrzeb dziś się odbył.

Śp. Stanisław Ludwik Gołuchowski, kawaler maltański i orderu Żelaznej Korony, b. członek Stanów galicyjskich, był bratem śp. Agenora, b. namiestnika Galicyi, a stryjem Agenora hr. Gołuchowskiego, ministra spraw zagranicznych, Adama hr. Gołuchowskiego posła do rady państwa i sejmu krajowego, prezesa rady nadzorczej Banku hipotecznego i Józefa hr. Gołuchowskiego, oraz Zofii hr. Starzeńskiej i Maryi hr. Drohojowskiej.

— **Marya Rodziewiczówna** bawi w Krakowie. Związek niewiast polskich urządza w piątek na jej cześć uroczyste zebranie.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła asystenta pocztowego Mieczysława Mięczyńskiego z Jarosławia do Lwowa.

Kronika lwowska.

§ **Feliks Nowowiejski we Lwowie.** Nasz sławny młody kompozytor Feliks Nowowiejski, który 10 kwietnia będzie dyrygował swojem wielkiem oratoryum „Znalezienie św. Krzyża" w filharmonii z galic. tow. muz. z współudziałem członków teatru miejskiego, przebywa już we Lwowie jako gość ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Cały koncert przeznaczony na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 29 marca dr. M. Raciborski: O pochodzeniu gatunków. Zakład fizyczny uniwersytetu Długosza 8. Początek o godzinie 7.

÷ **Tow. im. św. Salomei** odbyło wczoraj w obecności arcybiskupa ks. Bilczewskiego, doroczne zgromadzenie. Przewodniczyła p. Paparowa. Przedłożone sprawozdanie zarządu centralnego pomimo trudności, jakie nastręczały stosunki w ubiegłym roku, wykazuje wyniki bardzo poważne. Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i udzieliło zarządowi absolutoryum, poczem dokonano wyboru zarządu. Wybrane zostały: przewodniczącą p. Jadwiga Paparowa, zastępczyniami pp. Melania Ochenkowska i Leonardowa Wiśniewska, skarbniczką p. Stanisława Obtułowiczowa, sekretarką p. Marya Baurowiczowa. Po wyczerpaniu porządku dziennego przemówił do zgromadzonych w gorących słowach ks. arcybiskup Bilczewski.

÷ **Tow. dla popierania nauki polskiej** odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie. Przewodniczył prof. dr. Balzer, który otwierając zgromadzenie w krótkiem przemówieniu przedstawił znane już naszym czytelnikom wyniki działalności towarzystwa w ubiegłym roku administracyjnym. Sprawozdanie wydziału przyjęło zgromadzenie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutoryum. Przy dokonanych wyborach czterech członków wydziału na jeden rok, wybrani zostali pp. dr. P. Dąbrowski, dr. L. Finkel, dr. J. Leciejewski i dr. R. Zuber. Do komisyi szkontrującej wybrani pp. dr. J. Buzek, J. Rioss W. Schmidt. Zgromadzenie zakończyło się odczytem prof. dr. Hadaczka „Kultura cmentarzyska z okolic Przeworska".

÷ **Wystawa aparatów i przyrządów kościelnych.** W sali Sodalicyi Maryańskiej przy ul. Jagiellońskiej 3 otwartą została wystawa aparatów i przyrządów kościelnych. Urządziło ją arcybractwo Nieustającej Adoracyi i niesienie pomocy ubogim świątyniom katolickim. Dużą, jasną salę sodalicyi zapełniono mnóstwem barwnych i wzorzystych ornatów i kap, dalej stułami, sukienkami i welonami do Przenajśw. Sakramentu, humerałami, korporałami, komżami, komeszkami, albami itd. Ponadto znajduje się tam piękny biały baldachim. Wszystkie te przedmioty zostały wykonane przez panie, należące do arcybractwa, a są przeznaczone dla rozmaitych kościołów i kościółków w kraju. Wystawa otwarta będzie przez dwa dni od 11 rano do 6 wieczór.

÷ **Otrzymujemy** następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Grono rodziców, oburzonych do głębi nikczemną potwarzą, rzuconą na zakłady naukowe panny Zofii Strzałkowskiej, zaprasza wszystkich rodziców i opiekunów panien, uczęszczających do pomienionych zakładów, a także i uczenice, które ukończyły już studya w tychże, na wiec, który się odbędzie w auli gimnazyum Fr. Józefa w piątek 30 bm. o 6 wieczorem. Celem wiecu ma być obmyślenie środków, dla dania wyrazu czci, najzupełniejszego zaufania i pełnej satysfakcyi opiekunce dzieci i kierowniczce zakładów, które w tak niegodziwy sposób oskalowane zostały. Helena Dybowska, z Lekszycki i Marya Zielonkowa, Eugenia Frankowa, Marya Weinrebowa, Marya z Wolskich Królikowska, Helena Feldsteinowa, Karol Pasławski, Stanisław Królikowski.

÷ **Z izby sądowej** (*Zabójstwo na weselu*). Dnia 31 stycznia br. odbywało się w Moszczanicy, w chacie Mikołaja Turkocia wesele siostry żony gospodarza. Po ślubie rozpoczęto tany, wnet jednak zakazał ich gospodarz a muzykantów i tańczących wypędził z chaty. Niegościnność ta uraziła gości, wyszedłszy tedy na podwórze zniszczyli płot w obejściu Turkocia, a parobek J. Staroń zaczaił się za rogiem chaty i gdy Turkoć pojawił się na podwórzu, ugodził go kołem w głowę, skutkiem czego Turkoć zmarł w parę dni później. Za czyn ten odpowiadał Staroń dziś przed trybunałem sądu przysięgłych,

któremu przewodniczył radca Promiński. Na mocy werdyktu przysięgłych trybunał zasądził oskarżonego na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

(*Uczeń złodziejem.*) Przed sądem kraj. karnym stawał wczoraj b. uczeń II. kl. realnej, 14-letni Kazimierz Wójciak, oskarżony o 28 wypadków kradzieży. Otrzymawszy ubiegłego roku niedostateczny stopień uciekł z domu, a wałęsając się po Lwowie, popełnił cały szereg kradzieży. Do kradzieży tych przygotowywał się z całą skrupulatnością, opracowując naprzód plany. I otó w notatniku jego znaleziono cały „katechizm", złożony z 12 artykułów, pouczający dokładnie, co, gdzie i jak kraść. Radzi więc Wójciak w tym „katechizmie" chodzić po domach i zabierać klucze od drzwi, zapomocą których można się później dostać do mieszkania, wstępować do sklepów i kupować bez pieniędzy, lub też szukać w sklepach ojca i kraść co się da. W dalszym ciągu podnosi Wójciak, że dobrze jest wpadać do klas szkół gimnazyalnych i realnych podczas gimnastyki i rysunków, gdy uczniowie przechodzą do osobnych sal i zabierać książki itp., nie zawadzi również wstąpić do któregoś z lekarzy i zapowiedzieć przybycie tata, a tymczasem brać co się da; nie źle jest wstąpić do pierwszego lepszego mieszkania i pytać o kogoś np. o p. „Rogozińskiego" a zastawszy same dzieci, posłać je po cukierki, a tymczasem „buszować" po szufladach. Przy rozprawie Wójciak przyznał się do wszystkich kradzieży a trybunał skazał go na 1 miesiąc więzienia.

+ **Zamach samobójczy.** Wczoraj popołudniu usiłowała sobie odebrać życie, zażywszy sporą dozę sublimatu, właścicielka pensyonatu „Mignon" p. Marya K. Wezwane pogotowie ratunkowe wypompowało i przepłukało żołądek, mimo jednak rychłej pomocy lekarskiej stan jej budzi poważne obawy. Przyczyna zamachu samobójczego nie jest na razie znaną, prawdopodobnie było nią jakieś nieporozumienie na tle miłosnem.

Kronika krajowa.

Wiece ruskie odbyły się w dalszym ciągu w pow. samborskim: w Bykowie (dr. Starucha), Hordyni (dr. Babiuk). Ci dwaj agitatorzy oraz J. Mykyta i W. Ripecki urządzili wiece w Olszaniku, Więckowicach, Barańczycach, Rogóźnie, Kornicach, Manastercu, Kowynicach i Rajtarowicach. W ostatniej miejscowości nauczyciel Bąk występował przeciw szerzeniu nienawiści chaty do dworu, ale agitatorzy — jak pisze „Diło" — dali mu „nałeżnu widprawu".

„Wicze" w Świdowej (p. czortkowski), urządzone pod gołem niebem, nie udało się. Włościan przybyło bardzo mało. Zwołującym był J. Goj. „Diło" pisze, że księża ruscy, którzy podostawali zaproszenia, pochowali je do kieszeń i nie uwiadomili włościan, że wiec ma się odbyć. Nadto zarzuca sprawozdawca tej gazety księżom „niedbalstwo", dzięki któremu czytelnie ruskie nie rozwijają się. Zaproszenia, wysłane do czytelń „Proswity", pozwracano z dopiskiem, że „czytelni niema".

Do 150 włościan w Stronnej (p. Drohobycz) przemawiało aż 3 parochów: Kusznir, Mykołajewicz i Jachno. Na wiecu w Bedrykowcach (p. Zaleszczyki) urządzonym przez par. Florczuka „pouczali" dwaj znani agitatorzy: Baranyk i Stefanowicz. W podhajeckiem wiecowano: w Dryszowie i Byszowie (par. Ulwański), w Rakowcu (par. Pawak); wreszcie w Pogorcach (p. Rudki) domagał się równego prawa głosowania par. Kosonocki i radykał Mazarko. Wszystkie wymienione wiece odbyły się w lutym i marcu, po dzień 20 bm.

Z Przemyśla potwierdzają nasze doniesienie, że wkrótce już otwartą tam zostanie ruska Kasa oszczędności z filiami w rozmaitych miastach Galicyi wschodniej. Jest zamiar utworzenia filii także we Lwowie.

Znany kupiec przemyski, M. Distler zbankrutował, zaangażowawszy się w przedsiębiorstwa naftowe.

Kronika powszechna.

§ **Wymiana listów między Alfonsem XIII a papieżem.** Król Alfons XIII wymienił w ostatnich dniach listy z Ojcem św. Piusem X. a treść tych listów, odnoszącą się do niedalekiego małżeństwa króla hiszpańskiego, jest mniej więcej następującą: Król zawiadamia papieża, że wybrał ks. Wiktoryę Eugenię Battenberską na towarzyszkę życia i jest przekonany, iż będzie ona pod każdym względem godną, by dzielić z nim tron wielkich przodków.

Uzyskał on w tym celu przyzwolenie swej wielkodusznej matki, królowej Maryi Krystyny, której troskliwej opiece i dobremu przykładowi on zawdzięcza, że w czynach, słowach i myślach jest katolikiem, jak wypada królowi katolickiej Hiszpanii. Uzyskał również przyzwolenie matki księżniczki. Brak mu tylko oraz jego narzeczonej błogosławieństwa Jego Świątobliwości, które oby było błogosławieństwem Bożem. Prosi o nie całym żarem swej chrześcijańskiej duszy i zapewnia, że będzie usiłował stać się go godnym.

W odpowiedzi dał papież wyraz swej radości, że wybór króla uzyskał aprobatę matki. Królowa matka może się słusznie czuć dumną, iż dała Hiszpanii prawdziwie katolickiego władcę i że przez swe rozumne rządy i dobry przykład dopełniła dzieła bardzo wielkiego dla narodu i Kościoła, za które należy się jej podziw Europy. Następnie wyraża Ojciec św. gorące życzenia dla młodej pary i prosi dla niej o opiekę i pomoc Najwyższego. Błogosławi całem sercem księżniczce i pragnie, by wraz z młodym królem godnie dzieliła tron św. Ferdynanda. Kończąc, udziela Ojciec św. apostolskiego błogosławieństwa królowi z życzeniem, by ono przyniosło mu bezwzględne szczęście i pozwoliło wytrwać w szlachetnych dążeniach.

§ **W Abbazyi bawią** pp.: Władysław Czosnowski z synem z Warszawy, pułkownik Ludwik Rzepiński z małżonką z Solnogrodu, Roman Kwieciński z Krakowa, Ignacy Morawski z małżonką z Oporowa, dr. Karol Lewiński z Wiednia, Władysł. Zajączkowski z Krakowa, Kazimierz Woyczyński z Krakowa, Józef Grabowski z Nowego Targu, dr. Antoni Sawczyński z rodziną z Wiednia, eksc. Ignacy Zborowski z Krakowa, Władysław Krasnopolski z Latacza, dr. Teodor Kosz z Krakowa, Władysław Łucki ze Stanisławowa, dr. Teofil i Adam Srokowscy ze Lwowa, dr. Henryk i Paweł Rzeszkowscy z Królestwa pol., Stefan Sękowski z Woysławia, Marya Lipińska z Krakowa, Ewa Abramowicz ze Lwowa, Jan Bielawski z rodziną z Nehrabki, dr. Mieczysław Świtalski z żoną ze Lwowa, dr. Michał Śliwiński z żoną z Krakowa, Jan Urbański z Rosyi, Magdalena Petecka z Borysławia, Wiktor i Zofia Czaykowscy z Woli, Marya hr. Badeniowa z Branic, Dominik hr. Potocki z Rytra, pułkownik Teofil Nieświatowski ze Lwowa, Władysław Gubrynowicz ze Lwowa i dr. Marya Harajewiczowa z Wiednia.

§ **Wygrana Szemerego.** Wiedeński Jockeyklub zaprzecza podanej przed kilku dniami wiadomości, jakoby Szemere wygrał w tym klubie znowu pół miliona kor. w bakarata i dodaje, że w jego salach w bakarata w ogóle grać nie wolno.

§ **Telegraf bez drutu w Rosyi.** Marconi, wynalazca telegrafowania bez drutu, powołany został do Petersburga, rząd rosyjski bowiem zamierza pokryć całe państwo siecią telegrafów bezdrutowych.

§ **Tragiczne samobójstwo.** Z Vevey donoszą, że przebywająca tam żona prof. uniwersytetu wiedeńskiego Beera odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Beer skazany został, jak wiadomo, przed kilku miesiącami w Wiedniu na dłuższą karę więzienną za przestępstwo przeciwko obyczajności. W tym procesie profesorowa Beerowa występowała jak najenergiczniej w obronie męża i twierdziła, że mąż jej jest całkowicie niewinnym. Obecnie odrzucona została apelacya Beera przeciwko temu wyrokowi, wskutek czego miał on 29 bm. rozpocząć karę więzienną. To, a jak inni mówią, nabranie przeświadczenia o winie męża, popchnęło młodą jego żonę do samobójstwa.

§ **Ze stosunków bułgarskich.** Przed sądem w Sofii rozpocznie się w tych dniach ciekawy proces. Dziennik „Mir" zarzucił był prezydentowi gabinetu Petrowowi i ministrowi wojny generałowi Sawowowi, że przekupieni zostali przez pewną firmę zagraniczną, której przyznali dostawę nabojów dla armii bułgarskiej. Obaj ministrowie wytoczyli redakcyi „Mira" proces o oszczerstwo.

§ **Z Palestyny** nadeszła wiadomość, że po 23 latach trwania rozkazu sułtańskiego, aby żydzi, przyjeżdżający do Palestyny, mogli w niej bawić najwyżej 3 miesiące, rozkaz ten został obecnie zniesiony i żydzi mogą swobodnie osiedlać się w tym kraju. Gazety żydowskie ostrzegają jednak przed masowem wychodźtwem do Palestyny nieodpowiednich emigrantów.

§ **Pielgrzymka do Lourdes.** Dnia 7 maja wyrusza z Wiednia pielgrzymka do Lourdes, w której będzie także oddział polski. Naczelnikiem pielgrzymki jest ks. prałat Danner, przewodnikiem Stefan Bolla, protektorem ks. kardynał Katschtaler. Pielgrzymka trwać będzie 13 dni, w Lourdes zabawi 4 dni. Każdy pielgrzym wzięty w opiekę komitetu, nie potrzebuje się o nic troszczyć przez cały czas podróży. Otrzyma bilet jazdy, wikt, podwody i nocleg w hotelu. Cena III kl. 125 zł., II kl. 200 zł., I kl. 260 zł. Zgłoszenie i pieniądze pod adresem: Komitet Lourdes; Stefan Bolla Wien IV Trappelgasse 5.

§ **Niebieskie róże.** Pisma francuskie podają wiadomość, że jednemu z hodowców nowojorskich udało się wyhodować niebieskie róże, dzięki domieszaniu pewnej soli chemicznej do nawozu. Mieszanina ta jest dotychczas tajemnicą. Wiadomość ta obudzi niewątpliwie żywe zajęcie wśród hodowców róż, zwłaszcza, że od wielu lat już czyniono próby, aby wyhodować róże niebieskie, jak dotąd jednak, bezskutecznie.

§ **Polowanie na ludzi.** Saksońskie miasto Pławno (Plauen) było w ubiegłą sobotę widownią grozą przejmującego dramatu. Mieszkańcy Jösnitzer strasse zostali o godzinie pół do 6 rano przebudzeni ze snu odgłosem licznych strzałów, którymi z otwartego okna drugiego piętra witał przechodniów niejaki Ernest Thoss, robotnik fabryczny. Thoss, żyjący od czternastu dni w separacyi ze swą żoną, przybył wczas rano do jej mieszkania i domagał się natarczywie pieniędzy. Skoro się spotkał z odmową, zaczął miotać przekleństwa i hałasować, a wreszcie wyjął rewolwer z przyniesionej kasetki, w której znajdowało się sześć rewolwerów i strzelał raz po raz do żony i do teściowej. Kiedy żona chciała ratować się ucieczką, Thoss powalił ją na ziemię i uderzył silnie siekierą w głowę. Dziewiętnasto-letnia jej siostra, która podczas tej strasznej sceny uciekła do sąsiedniego pokoju, zaczęła przez okno wołać o pomoc. Na ulicy zgromadził się tymczasem tłum ludzi; czterech silnych mężczyzn stanęło tuż pod oknem na dole i zachęcało zrozpaczoną dziewczynę, by skoczyła im na ręce. Skoro to Thoss spostrzegł, zaczął strzelać w tłum, celując do owych czterech; wkrótce jeden z nich, Franciszek Reichelt, padł na bruk ugodzony kulą w piersi. W tej samej chwili dziewczyna odważyła się na ryzykowny skok z drugiego piętra, a pozostali trzej mężczyźni pochwycili ją tak zręcznie, iż nie odniosła żadnego szwanku. Tymczasem kanonada z okna trwała w dalszym ciągu. Pięć osób odniosło ciężkie rany, a krawiec Petersohn ugodzony w szyję, padł na miejscu. Władze bezpieczeństwa zamknęły ulicę. Wówczas Thoss zaczął strzelać do okien przeciwległych kamienic; 23 szyb zostało przestrzelonych. Nagle morderca pojawił się znowu w oknie, trzymając w prawej ręce rewolwer gotowy do strzału, w lewej zaś swoje własne jednoroczne dziecko, które wśród grozy zebranego tłumu wyrzucił na ulicę. Widząc to dowódca oddziału ratunkowego, Augus. Weichmann, odział się w koc, podbiegł szybko i zdołał szczęśliwie chwycić upadające niemowlę. Około godziny pół do 8, a więc w dwie godziny od rozpoczęcia się strzelaniny, zauważono, że z okien mieszkania Thoss'a wydobywa się gęsty dym; morderca oblał łóżka i suknie naftą i podpalił je. Przy pomocy straży ogniowej i wojska udało się wreszcie ubezwładnić mordercę. Kiedy wtargnięto do mieszkania, znaleziono wszystkie sprzęty potłuczone i opalone. Zwłoki pani Thoss były już prawie zwęglone. Matka jej leżała w kałuży krwi pod łóżkiem nieprzytomna, ale jeszcze przy życiu. Sam morderca strzelił także dwukrotnie do siebie i w stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. W pokoju znaleziono trzy pudełka z 143 nabojami, około 350 nabojów zostało wystrzelanych. Stwierdzono, że morderca działał na podstawie dokładnie obmyślanego planu, a wielu świadków zeznało, iż Thoss niejednokrotnie mówił, że sobie odbierze życie, ale zanim to uczyni, „musi przedtem urządzić polowanie na ludzi, o jakiem dotąd nie słyszano".

Kwesta na budowę kościoła łać. w Lutowiskach. Po załatwieniu wszelkich wymaganych formalności urzędowych rozpocząłem we Lwowie przed kilka dniami osobiście kwestę na budowę kościoła w Lutowiskach. W tych dniach poznałem różne usposobienia osób ze wszystkich sfer społeczeństwa dla sprawy tak ważnej dla nas katolików Polaków. Niektórzy okazali nadzwyczajną życzliwość i wielkie zainteresowanie się sprawą i obiecali poparcie. Szczególnie miło mi wymienić najżyczliwszych, a nimi są: ks. arcybiskup Bilczewski, ks. J. Sapieżyna, L. Ramułt, F. Serwatowska, T. hr. Dzieduszycki, dr. Michalewski i p. W. Kuczabińska. Znaczniejsze zaś ofiary złożyli: L. Ramułt 500 kor.; po 100 kor.: ks. arcyb. Bilczewski, ks. J. Sapieżyna, F. Serwatowska; po 50 kor.: namiestnikowa hr. Potocka, hr. St. Badeni, hr. Siemieńska, T. hr. Dzieduszycki; po 20 k: dr. Michalewski, ks. kan. Zajchowski, dr. Roiński, hr. Miączyńska, prez. A. Tchorznicki, M. Tchorznicki, oo. Dominikanie, p. Szkowron. Nadto p. W. Kuczabińska wspaniały obraz N. Serca Jezusowego wartości 120 koron. Inne ofiary złożone będą później ogłoszone. Niech Wszechmocny za hojne datki jeszcze hojniej wynagrodzi. Ponieważ ze względów parafialnych i z braku czasu nie mogę dłuższy czas pozostać we Lwowie, przeto proszę najuprzejmiej o łaskawe przyjęcie mnie wyjątkowo i poza godzinami recepcyjnemi. Kwestuję zwyczajnie od godziny 10 rano do pół do 2 i od 3—7 wieczorem. Ofiary przyjmuje również W. Kuczabiński, Kopernika 2, ale tylko od miejscowych. Ks. Huciński.

Lwów, ul. Chrzanowskiej 4.

Biedna, chora staruszka, była nauczycielka St. J., pozostająca w nieustannej potrzebie, bez środków do życia z powodu chronicznej słabości i grożącej obecnie utraty wzroku, poleca się litościwym sercom. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Gazety Narodowej".

Do serc litościwych zwraca się za naszem pośrednictwem były obywatel, popadły bez własnej winy w ostateczną nędzę, tem straszniejszą, iż ciężka choroba uniemożliwia mu jakikolwiek zarobek. Wszelkie, choćby najdrobniejsze datki, prosimy nadsyłać do administracyi naszej dla N. N.

Zmarli.

Feliks Szczęsnowicz, oficer Akademii francuskiej, wychowanek szkoły Batignolskiej, zmarł w Asniéres w 49 r. życia.

Stefan Wciśliński z Gruszyc, uczestnik powstania 1863 r. zmarł w Juvisy (we Francyi) w 70 r. życia. Nad mogiłą wygłosił mowę pożegnalną rodak nasz, p. Zimocki.

Ze stowarzyszeń

W lwowskiem tow. prawniczem w piątek 30 bm. o 6·30 wieczór dyskusya nad wykładem dr. St. Grabskiego o parcelacyi w Galicyi.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 27 marca 1906 r. o godz. 7. rano. Czerniowce +1·5, Tarnopol —·—, Lwów +2·3, Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław +1·8 Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +1·6 Praga +0·5. Wiedeń +1·8 Semmering +1·6 Budapeszt +6·5. Lech. +2·0 Riva +4·7 Tryest +8·5 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Koncert kompozytorski Feliksa Nowowiejskiego,** z którego dochód przeznaczony będzie na fundusz budowy kościoła św. Elżbiety, odbędzie się 10 kwietnia staraniem gal. tow. muzycznego. Kompozytor, mniej znany w kraju, niż za granicą, gdzie zdobył dwukrotnie nagrodę na konkursie Meyerbeera i program koncertu, na który składa się symfonia H-moll i oratoryum „Znalezienie Krzyża św.", będą atrakcyą wieczoru.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Złodziej", dramat w 3 aktach Al. Mańkowskiego.

W piątek „Walkirya" Wagnera. Występ Aleks. Bandrowskiego, Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej, Maryi Gembarzewskiej i J. Jeromina.

W sobotę „Żydówka" Halevyego. Występ M. Gembarzewskiej, W. Florjańskiego i J. Jeromina.

W niedzielę popoł. „Potwory" Graybnera.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z Warszawy donoszą, że „Słowo" zlewa się z „Kurjerem Polskim" a „Reforma" (dawniej „Gazeta warszawska") z „Gazetą Polską".

— Po zuchwałej grabieży (przeszło 6.000 rubli), jakiej przed trzema dniami padł ofiarą płatnik kolei nadwiślańskiej, Zajkin, zaszedł onegdaj znowu fakt jeszcze zuchwalszej grabieży. Ofiarą jej padł również kasyer kolei nadwiślańskiej, Aleksander Sawinow. Sawinow udał się ze stacyi Mięsowna drezyną na przestrzeń, celem dokonania wypłaty pensyi robotnikom służby drogowej. Nagle, w drodze, napadło na drezynę 8 uzbrojonych ludzi. Strzelając z rewolwerów Browninga, napastnicy drezynę wywrócili, wyrwali Sawinowowi torbę z dokumentami i 10.000 rubli, poczem puścili się do ucieczki, znikając w gęstwinach pobliskiego lasu.

— Naczelnik dyrekcyi bankowej, Stankiewicz, w Radomiu, na którego dokonano przed kilku dniami zamachu, zmarł skutkiem ran odniesionych.

— W nocy z poniedziałku na wtorek policya przy gromadnym udziale wojsk otoczyła całe Batuty i Zubardz oraz terytoryum gminy Radogoszcz; wszystkie domy zrewidowała. Aresztowano mnóstwo osób.

— „Kuryer warszawski" donosi, że mateczka Felicya Kozłowska z Płocka zapowiedziała swój przyjazd do Sosnowca, skąd uda się do Krakowa.

— W powiecie sochaczewskim skazani zostali za akcyę w sprawie wprowadzenia języka polskiego do urzędowania gmin księżę Konstanty Lubomirski i właściciel dóbr Zdzisław Sztokman, każdy na 2 miesiące lub 500 rs. grzywny.

Z POZNANIA.

(Telegratem i pocztą.)

— „Górnoślązak" donosi, że redaktor i współwydawca tego pisma od 3 tygodni nie daje znaku życia o sobie. P. Jan Kowalczyk wyjechał przed 4 tygodniami ze Śląska do Warszawy i stąd udać się miał na Litwę. „Czyniliśmy i wciąż jeszcze czynimy pisze „Górnoślązak", starania w celu zdobycia jakiejkolwiek o nim wiadomości, lecz dotąd napróżno, tak, że obawiamy się, iż spotkało go jakie nieszczęście lub został w Królestwie aresztowany".

— „Dziennik poznański" donosi, że dokonywa się już organizacya „Straży" na Górnym Śląsku. Wybrano już starostów, a nazwiska ich ogłoszone będą jeszcze przed Wielkanocą.

Komisya dla reformy wyborczej.

Komisya dla reformy wyborczej wybraną została na wczorajszem posiedzeniu następująco:

z niemieckiego stronnictwa postępowego: Marchet, dr. Gross, dr. Pergelt i dr. Demel;

z niemieckiego stronnictwa ludowego: dr. Derschatta, Prade, Kienmann, Loemisch i Loecker;

z wiernokonstytucyjnej wielkiej własności: dr. Baernreither, dr. Grabmayr, hr. Stürgkh;

z niemieckiej partyi chłopskiej: Peschka;

z wolnych wszechniemców; Józef Herold;

z partyi Schönerera: Iro i Stein;

z katolickiego centrum: dr. Schlegel, dr. Tollinger i Hagenhofer;

z chrześcijańsko-socyalnych: Steiner, dr. Gessmann i Fink;

z bezpartyjnych Niemców: Wastian;

z socyalnej demokracyi: dr. Adler;

z Włochów: br. Malfatti i dr. Bartoli;

z Rumnów: dr. Onciul;

z feudalnej wielkiej własności: br. Parish i hr. Widmann;

z młodoczechów: Wacław Hruby, dr. Zaczek, dr. Kramarz, Cipera i dr. Stransky;

z Koła polskiego: hr. Dzieduszycki, Abrahamowicz, dr. Bobrzyński, dr. Starzyński, ks. Pastor, dr. Byk i dr. Głąbiński;

z południowych Słowian: dr. Ploj, dr. Susteric, Ivcevic i dr. Plantan;

z Rusinów: Wassilko;

z czeskich radykałów: Choc;

z czeskich agraryuszy: Zazvorka.

Ponieważ nie wszystkie jeszcze stronnictwa określiły definitywnie swe stanowisko do przedłożenia br. Gautscha o reformie wyborczej, ponieważ nadto elaborat urzędowy wedle zapowiedzi prezydenta ministrów ma być poddany jeszcze rewizyi, można więc z powyższego składu komisyi dla reformy wyborczej wyciągnąć tylko *względną* prognozę na losy projektu gautschowskiego. W każdym jednak razie, według osobistych przekonań członków tej komisyi, o ile te przekonania są znane, można ich podzielić na trzy grupy.

Do pierwszej grupy, *zdeklarowanych zwolenników* myśli, zawartych w przedłożeniu rządowem należy 24 członków komisyi: Marchet, Gross, Derschatta, Prade, Loemisch, Loecker, Józef Herold (wszechniemiec), Schlegel, Tollinger, Hagenhofer, Steiner, Gessman, Fink, Wastian, Adler, Hruby, Zaczek, Kramarz, Cipera, Stransky, Sustersic, Ivcevic, Wassilko i Choc.

Do drugiej grupy, *wątpliwych*, którzy oddanie swego głosu czynią zależnem od spełnienia rozmaitych narodowych i politycznych żądań, należy 11 członków: Pergelt, Demel, Kaiser, Kienmann, Peschka, Malfatti, Bartoli, Onciul, Byk, Ploj i Plantan.

Do trzeciej grupy, zdeklarowanych przeciwników nie powszechnego głosowania, ale przedłożenia rządowego na zasadach br. Gautscha należy 14 członków: Baernreither, Grabmayr, Stürgkh, Iro, Stein, Parish, Widmann, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Bobrzyński, Starzyński, ks. Pastor, Głąbiński i Zazvorka.

Wedle narodowości komisya dla reformy wyborczej składa się z 25 Niemców, 21 Słowian i 3 Włochów i Rumnów.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 28 marca 1906.

Wybór uzupełniający.

Bochnia. Na 483 głosujących otrzymał dr. Roger Battaglia 258 głosów, dr. Zygmunt Hofmokl 206 głosów. 5 kartek oddano białych, a 14 głosów uznie ważniono.

(Z Tarnowa, który wybiera posła wspólnie z Bochnią nie otrzymaliśmy wiadomości o wyniku głosowania — wybór bowiem trwa tam do g. 6 wieczorem).

Rada państwa.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent oznajmił izbie rezultat wczorajszego wyboru członków komisyi reformy wyborczej.

P. *Herold* (Czech) i tow. zgłaszają *nagły wniosek w sprawie rewizyi konstytucyi*, w którym powiedziano, że wobec wypadków na Węgrzech i ze względu na spodziewane skutkiem reformy wyborczej daleko sięgające zmiany w życiu publicznem, wnioskodawcy żądają wyboru komisyi z 48 członków, ktora ma wypracować i przedłożyć izbie wnioski w sprawie rewizyi ustaw konstytucyjnych z r. 1867, mianowicie w duchu historycznych praw i faktycznych potrzeb królestw i krajów, pod względem ustawodawczym i administracyjnym.

P. *Romańczuk* postawił wniosek o utworzenie trybunału wyborczego.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskami Schönerera i Wolfa o *wyodrębnienie Galicyi*, z której sprawozdanie podajemy na drugiej stronicy „Gaz. Nar."

Po *odrzuceniu nagłości* wniosków o wyodrębnienie Galicyi (o czem piszemy na drugiej stronicy „Gaz. Nar.") przeszła izba do obrad nad *nagłością wniosku Herolda o zmianę konstytucyi.*

Dzisiejsze posiedzenie izby poselskiej było bardzo ożywione. Posłowie zebrali się w bardzo licznym komplecie, gdyż przewodniczący wszystkich klubów telegrafowali do posłów, bawiących poza Wiedniem, aby na dzień dzisiejszy stawili się w parlamencie.

Wniosek posła Herolda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że Młodoczesi urządzają wprost komedyę z wnioskiem Herolda. Zamienili go na nagły, ale nie chcą odesłania go do komisyi dla reformy wyborczej, gdzieby wraz z projektem br. Gautscha musiał być traktowany, ale chcą go przekazać jedynie albo komisyi konstytucyjnej albo specyalnie wybrać się mającej, gdzieby naturalnie utonął.

Reforma wyborcza.

Kraków. Komisya statutowa rady miejskiej obradowała wczoraj nad wnioskiem Daszyńskiego o pomnożenie do 5 liczby mandatów poselskich do rady państwa z miasta Krakowa i i włączenie do okręgu wyborczego krakowskiego gmin podmiejskich po lewym i prawym brzegu Wisły. Uchwalono przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

P. Gross imieniem mniejszości zgłosił wniosek o utworzenie z gmin podmiejskich na lewym brzegu Wisły osobnego okręgu z jednym mandatem w razie, gdyby utrzymała się zasada rządowego projektu co do tworzenia jedonomandatowych okręgów miejskich. Gdyby zaś wprowadzono zasadę proporcyi, to wniosek domaga się utworzenia z Krakowa i gmin podmiejskich na lewym brzegu Wisły jednego okręgu 5-mandatowego.

Oba wnioski będą jutro przedłożone pełnej radzie.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. Poseł ruski z Galicyi dr. Dłużański wystąpił z klubu słowiańskiego, do którego do tej pory należał, a to dlatego, że prezes tego klubu dr. Sustersic, Słoweniec, chciał nakłonić dr. Dłużańskiego, ażeby głosował przeciwko wnioskowi dr. Herolda o rewizyę konstytucyi.

Z zamętu węgierskiego.

Budapeszt. Węg. Biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: O godz. 1 wczoraj przybyli wszyscy ministrowie węgierscy do Burgu cesarskiego, gdzie cesarz przyjął ich na zbiorowej audyencyi, która trwała dwie godziny. Cesarz wysłuchał zdania wszystkich członków gabinetu o sytuacyi i zastrzegł sobie dalsze postanowienia. Ministrowie wrócili po południu do Budapesztu, br. Fejervary zaś pozostał jeszcze w Wiedniu.

Budapeszt. Donoszą z Wiednia: Prezydent ministrów br. Fejervary i minister sprawiedliwości Lang przyjęci zostali przez cesarza na wspólnej audyencyi. Obaj ministrowie w ciągu dnia dzisiejszego wrócą prawdopodobnie do Budapesztu.

Budapeszt. Wszyscy ministrowie z wyjątkiem ministra spraw wewnętrznych Kristoffego oświadczyli się za odłożeniem rozpisania nowych wyborów. Nie ulega wątpliwości, że cesarz zgodzi się z opinią gabinetu. Kristoffy wskazywał, że nierozpisanie wyborów da nową broń przeciwnikom gabinetu Fejervarego, którzy teraz słusznie będą mogli się powoływać na to, że ten gabinet fałszywie tylko głosił rozszerzenie prawa wyborczego a w rzeczywistości unika zetknięcia z parlamentem i zabija parlamentaryzm.

Budapeszt. Z kół urzędowych komunikują, że rozpisanie nowych wyborów w terminie przepisanym przez konstytucyę nie nastąpi. Rząd uważa obecny stan zamaskowanego zawieszenia konstytucyi za najodpowiedniejszy do złamania koalicyi. Dlatego pojawi się tylko manifest lub pismo odręczne cesarza z wyłuszczeniem powodów odroczenia wyborów.

Z Rosyi.

Represye.

Calta. Sąd wojenny skazał 13 urzędników na karę śmierci za to, że brali udział w strajku pocztowym i telegraficznym.

Ryga. Uwięziono tu trzech rewolucyonistów i skonfiskowano pięć rewolwerów, mnóstwo naboi, skrzynie z proklamacyami i ważną korespondencyę.

Rzeżyca (gub. mińska). (P. A.) Wczoraj wrócił tu oddział wojsk, będący pod dowództwem pułkownika Wołkowa, a który w celu przywrócenia spokoju odbywał przez 3 miesiące wyprawy po kraju. Uwięził on około 300 osób, które dopuszczały się rabunków i kradzieży, zwłaszcza kradzieży koni, lub też brały udział w rozruchach chłopów i rewolucyonistów.

Sejm pruski.

Berlin. (Tel. wł.) W sejmie pruskim rozpoczęła się dziś dyskusya nad memoryałem komisyi kolonizacyjnej. Z Polaków przemawiali dr. Zygmunt Dziembowski i dr. Witołd Skarżyński.

Z Serbii.

Belgrad. Na radzie gabinetowej pod przewodnictwem króla zajmowano się sprawozdaniem serbskiego agenta handlowego w Londynie, który przedstawił warunki, pod którymi Anglia zgodziłaby się podjąć na nowo stosunki dyplomatyczne z Serbią, zerwane od czasu zamordowania króla Aleksandra. Anglia domaga się usunięcia 11 oficerów, którzy brali udział w spisku na życie króla Aleksandra, a których nazwiska podał rządowi angielskiemu konsul angielski w Belgradzie.

Większość ministrów oświadczyła się za przyjęciem tych warunków i za rozpoczęciem dalszych rokowań z Anglią.

Katastrofa w Courrieres.

Lens. Prokuratorya państwa prowadzi w dalszym ciągu dochodzenia co do przyczyn katastrofy w Courrieres. Według zeznań jednego z górników, pożar powstał, nie jak dotychczas mniemano, w szybie węglowym, lecz w szybie już wypróżnionym z węgla, a używanym za skład drzewa, dokąd znoszono stare nieużywane już drewno z kopalń, zamiast transportować je na górę. Górnik ów powiada, że w chwili wybuchu pożaru znajdowało się tam 80 metrów sześciennych drzewa. Ogień wybuchł skutkiem nieostrożności pewnego robotnika, znoszącego drzewo do składu.

Konferencya w Algeciras.

Algeciras. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu redakcyjnego, udało się na podstawie propozycyi delegatów amerykańskich doprowadzić do pomyślnego załatwienia dotychczasowych trudności w kwestyi policyjnej. Istnieje nadzieja, że uzyska to aprobatę na zwołanej na dziś godz. 5 popoł. pełnej konferencyi. Także kwestyę bankową uregulowano w zadowalający sposób.

Algeciras. Na konferencyi marokańskiej przyszło do porozumienia pomiędzy Francyą a Niemcami w kwestyi najważniejszej, bo w kwestyi organizacyi policyi. Zgodzono się na pośredniczący wniosek delegata amerykańskiego.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 28 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·80 do 6·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·60 do 6·85. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·00 do 6·30, jęczmień browarniany 6·60 do 7·00. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·25 do 8·75. Bobik 6·30 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 45·00 do 60·00, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 70·— do 80·— Tymotka 22·— do 27·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·25 do 32·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 17·75 do 18·00.

Budapeszt dnia 28 marca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 16·38—16·40, pszenicę na maj 16·36—16·38, na październik 16·38—16·40, żyto na kwiecień 13·48—13·50, na październik 13·32—13·34, owies na kwiecień 15·48—15·50, na październik 12·40—12·42, kukurudza na maj 13·30—13·32 na lipiec 13·50—13·52, rzepak na sierpień 27·60—27·80.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: zimno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 28 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 669·50, węgierskiego zakładu kredytowego 786·25, Anglobanku 311·—, Unionbanku 560·—, Banku dla krajów koronnych 438·75, Bankvereinu 560·75, Bodencreditu 1055·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·00, kolei państwowych 673·00, kolei południowej 127·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 442·50 kolei północnej 5700, kolei czerniowieckiej 582·—, alpiny 538·50, Rima Muranya 538, praskiego towarzystwa żelaznego 2640·— fabryki broni 563·00, tureckie tytoniowe 381·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 620·00 oblig. węg. indemniz. 94·35, renta majowa 99·45, austryacka renta koronowa 99·35, węgierska renta koronowa 93·50, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·62, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·75 marki 117·40, ruble 350·50.

Przyjechali do Lwowa d. 28 marca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) W. hr. Jabłonowska i P. Brykczyńska z Zagwoździa, R. Ujejski z Pawłowa, K. Traczewski z Hinowic, B. Kopczyński z Suszczyna, dyr. Z. Lewakowski z Drohobycza, inż. Zdanowicz z Borysławia, Pp. E. Bocheńscy z Rawy, W. Sadowski z Podola ros., J. Bogdański z Zakopanego, P. Macher z Chorkówki, F. Kalstein z Siedliszowiec, C. E. Callman z Darmstadtu.

Artur Sewett. 34

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Mówisz pani, że to będzie najlepszem?

Był dotknięty. Poznała to z tonu jego głosu.

— Tak, najlepszem... dla pana i dla mnie.

— Wiem dobrze — rzekł Jan, a głos mu drżał — że w ostatnich czasach kilka razy nie mogłem się ująć za panią tak, jakby należało...

Ludwika zaśmiała się gorzko.

— Nie mogłeś pan, ponieważ...

— Ponieważ nie rozumiałem pani.

— Słusznie, ponieważ pan nie rozumiałeś mnie.

— Ale teraz...

I wyciągnął ku niej rękę. Lecz ona nie podała mu swojej.

— Teraz ja odchodzę. Żegnam pana.

XIV.

Na drugi dzień rano zadzwoniła pani Amelung na starą Merlansche. Uczyniła to wcześniej i gwałtowniej, niżeli zwykle. Gdy Merlansche weszła, pani jej leżała jeszcze w łóżku i wyglądała, jakby źle noc przespała. Nie skarżyła się jednak. Oparła bladą twarz na dłoni i rzekła słabym głosem:

— Zamknij drzwi i przybliż się do mnie. Zupełnie blisko. Usiądź na tem krześle przy łóżku. Jestem zmęczoną i niespokojną i chciałabym z tobą pomówić.

Merlansche usiadła.

— Miałam dziś zły sen.

Pani Amelung przywiązywała wielkie znaczenie do snów i Merlansche zawsze musiała je tłumaczyć.

— Śnił mi się mój zmarły mąż — mówiła dalej pani Amelung — Przyszedł do mnie, do tego pokoju. Ale nie szedł wyprostowany, jak za życia, ale zgarbiony wlókł się zaledwie. Leżało coś na nim; niebył to kamień, a jednak było to takie ciężkie, iż go przygniatało do ziemi. Dyszał pod tym ciężarem...

Przesunęła ręką po czole, jakby chciała zatrzeć wrażenie snu.

— Z wytężeniem wszystkich sił dowlókł się do mego łóżka i wówczas spostrzegłam, że prowadzi kogoś a raczej coś za rękę. Było to takie cienkie i wysuszone, bardziej cień niżeli człowiek. Cień ten miał jednak rysy Arna; poznałam go zaraz. W tej samej chwili spostrzegłam, że mąż mój drugą ręką prowadzi podobny cień; był to Ryszard. Wszyscy trzej zbliżyli się do mnie, aż do samego łóżka. Mąż mój popatrzył na mnie wzrokiem, pełnym wyrzutów i rzekł: Żono, gdzie jest Wehrwalde. O to samo zapytali następnie Ryszard i Arno. I zaraz znikli. Szukałam ich, wołałam za nimi, napróżno...

Pani Amelung westchnęła ciężko i mówiła dalej:

Naraz znalazłam się na polach Wehrwaldu. Chodziłam po nich, ale nic nie widziałam ani przed sobą, ani naokoło siebie, gdyż na wszystkiem leżała szara, nieprzebita mgła. Spowijała ona mnie cienkiemi, silnemi nićmi, jak siecią i wreszcie ruszyć się nie mogłam. Wołałam o pomoc... Zdaje mi się, że rzeczywiście przez sen krzyczałam. Czy nie słyszałaś?... Teraz mgła się rozwiała i więzy opadły ze mnie. Na niebie pokazało się słońce. Ale było czerwone, jak krew. Przedemną stał Jan. Wziął mnie za obie ręce, ciągnął ku sobie i wołał: Matko, ratuj się... W tej chwili zbudziłam się.

Pani Amelung zatrzymała się i patrzyła na Merlansche. Ta siedziała, jak bez życia zapatrzona w przestrzeń.

— Cóż ty na to powiesz? — zapytała pani Amelung.

— Hm, hm... — mruknęła Merlansche.

— Mów! — zawołała pani Amelung.

— Co mam powiedzieć?

— Co oznacza ten sen?

Merlansche podniosła swoje kościste ręce i rzekła grobowym głosem:

— Nieszczęście, wielkie nieszczęście.

— Tak, masz słuszność. Nieszczęście — odpowiedziała pani Amelung, takim samym tonem, lecz zaraz dodała stanowczym głosem — Ale musimy nieszczęście uprzedzić.

— Lecz jak?

— Znaczenie snu jest jasne — rzekła pani Amelung. — Ciężar, który przygniata mego męża i nie daje mu spokoju po śmierci, to troska o synów. Ryszardowi i Arnowi powodzi się źle; wiem o tem. Dlatego widziałam ich w moim śnie takich wynędzniałych. A zapytania męża o Wehrwalde czy nie chcesz rozumieć, czy rzeczywiście go nie rozumiesz?

Merlansche potrząsnęła głową.

— Oto pytał on mnie przez to: czy ty sama chcesz mieć wszystko, czy synowie moi mają cierpieć niedostatek. O, rozumiem go bardzo dobrze. Mąż mój mówił do mnie: podziel się...

Zaledwie pani Amelung słowa te wypowiedziała, ożywiła się nieruchoma dotąd postać starej Merlansche. Powstała z krzesła, na jej twarzy malował się lęk.

— Tak, podzielę się — mówiła pani Amelung. — Moje postanowienie już zapadło.

— Niech Bóg panią strzeże! — zawołała Merlansche.

(C. d. n.)

C. k. uprzyw. Towarzystwo Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej.

Podpisana Rada nadzorcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa Lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei żelaznej **na sobotę 21 kwietnia 1906,** o godzinie 10 przed południem do sali Związku inżynierów i architektów we Wiedniu (I. Eschenbachgasse 9) na 286

50 (zwyczajne) generalne Zgromadzenie.

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawozdanie Rady nadzorczej z zarządu w r. 1905.
2. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej o zamknięciu rachunkowem za r. 1905.
3. Wniosek Rady nadzorczej o rozdziale czystego zysku.
4. Wybór komisyi rewizyjnej.
5. Odnowienie Rady nadzorczej.

Ci panowie akcyonaryusze, którzy chcą wziąć udział w generalnem zgromadzeniu lub też wykonać swe prawo głosowania stosownie do statutów, mają złożyć swoje akcye włącznie do 13 kwietnia 1906 w Wiedniu w ck. uprzyw. austr. Länderbanku, w Pradze w filii tego Banku, w Gracu w kantorze bankowym styryjskiego Eskomptebanku lub u firmy E. C. Mayer & Comp., we Lwowie w galic. akc. Banku hipotecznym, Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu, we filiach tego banku, w Berlinie w berlińskiem Handelsgesellschaft, w banku niemieckim, w Banku narodowym dla Niemiec, w Frankfurcie n. M. w niemieckim Vereinsbanku, w Stutgardzie w wirtemberskim Vereinsbanku, w Paryżu w banku Imp. Roy. Privilegiée des Pays Autrichens Succursale de Paris, w Londynie w Banku anglo-austryackim i w filii c. k. uprzyw. austr. Länderbanku — a to za pośrednictwem podwójnie wygotowanej konsygnacyi (odpowiednie blankiety wydawane będą bezpłatnie w wyż wymienionych kasach), poczem otrzymają potwierdzenie odbioru i karty legitymacyjne na generalne Zgromadzenie. W razie udzielenia pełnomocnictwa muszą na odwrotnej stronie kart legitymacyjnych pełnomocnictwa być własnoręcznie podpisane.

RADA NADZORCZA.

Wiedeń w marcu 1906. (Przedruk nie będzie płacony).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.